Redakcja Karola 4, Tel. 188-28, 102-30
Administracja Karola 3, Telefon 182-46
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 98 — Łódź, sobota 8 kwietnia 1933 r.

Dwa zwycięskie szlakí armji japońskiej.
Zdobycie 4-ch przełęczy.

Tokio, 8 kwietnia. (Tel. wł.) Japońska misja wojskowa w Mukdenie komunikuje oficjalnie, że wojska japońskie po zażartych walkach zajęły przełęcze Kupeikau, Sifinkau, Dżiminku i Dżuanku. Walki o przełęcz Lovenkau

jeszcze trwają.

Z chwilą jednak zajęcia tego punktu strategicznego wszelkie dojścia do Chin północnych będą znajdować się w rękach japońskich.

Zajęcie Pekinu będzie wtedy zupełnie ułatwione. Armja japońska będzie postępować dwoma kolumnami, z których jedna będzie miała na celu zajęcie Pekinu, a druga Tjensinu.

Życie 2-ch miljonów Chińczyków zagrożone
wskutek braku pożywienia.

Szanghaj, 8 kwietnia. (Tel. wł.) Północno - zachodnia prowincja chińska Szenzi nawiedziona została olbrzymią klęską głodową. Przeszło 2 miljonom ludzi grozi śmierć wskutek braku pożywienia.

Ludność w wielu miejscowościach

rozebrała nawet swoje domy,

a to celem sprzedaży materjałów budowlanych dla uzyskania żebraczych kwot na zakupno środków żywności.

Zewsząd donoszą o masowym handlu kobietami. Ojcowie sprzedają swe córki, a mężowie żony. O jakiejkolwiek pomocy ze strony rządu wskutek wewnętrznej sytuacji Chin nie da się nawet pomyśleć.

Delegat Ameryki.



Norman Davis, delegat Stanów Zjednoczonych na światową konferencję ekonomiczną, bawi już w Europie.

Do roku 1938-go
zniknie w Anglji nędza mieszkaniowa.

Londyn, 8 kwietnia. (Tel. wł.) Ministerstwo Zdrowia i Higjeny opracowało 5-letni plan dla zwalczania angielskiej nędzy mieszkaniowej, a zwłaszcza dla wyrugowania t. zw. slums, czyli

baraków dla nędzarzy,

jakich jest pełno na wszystkich przedmieściach wielkich miast angielskich. Minister zdrowia Hilton Young, wystosował do wszystkch gmin okólnik, domagając się przygotowania planu dla zlikwidowania wszelkich slums.

Nędza mieszkaniowa na terenie Anglji ma zniknąć zupełnie do roku 1938

Aresztowanie syna Bucharina
na stacji Niegorełoje.

Wilno, 8 kwietnia. (Od wł. kor.) — Wczoraj na stacji pograniczej Niegorełoje władze sowieckie aresztowały syna Bucharina, który starał się

przedostać do Polski

pod przybranem nazwiskiem Aksakowa. Bucharin należał do skrajnego opozycyjnego stronnictwa tak zw. Związku Młodych Niepodległościowców i z powodu represyj zastosowanych wobec związku starał się zbiec do Polski. Został on aresztowany

i odwieziony do Moskwy.

Rozwiązanie rady miejskiej
we Włocławku.

Włocławek, 8 kwietnia. Dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych została rozwiązana tutejsza rada miejska. Komisarzem rządowym zamianowano p Czakiego. Równocześnie złożono z urzędu członków magistratu.

Jeszcze w jesieni roku 1931 ówczesna większość Rady Miejskiej, uchwaliła magistratowi

votum nieufności,

żądając jego ustąpienia.

Na początku roku ub. radni z grupy narodowej wystąpili z Rady.

Nieszczęśliwy dzień ekspedycji na Mount Everest.
STRASZLIWY WYBUCH BALONU
poranił ciężko trzech uczonych.

Kalkuta, 8 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Dotychczasowe powodzenie angielskiej wyprawy na szczyt Everestu zostało przerwane straszliwym wypadkiem jakiemu uległ

meteorolog wyprawy

oraz jego dwaj asystenci.

Usiłowali oni wypuścić wielki balon zaopatrzony w przyrządy samopiszące. Chodziło o zbadanie warunków meteorologicznych w warstwach powietrza ponad szczytem

najwyższej turni.

Balon napełniony wodorem nie wiadomo z jakich powodów wybuchł i straszliwie poparzył trzech uczonych. Ciężko poszwankowanych ekspedycja musiała odtransportować

do najbliższego szpitala

dla ratowania ich życia.

Ucieczka dwu oficerów litewskich
samolotem do Polski.

Wilno, 8 kwietnia. (Od wł. kor.) — Na terenie powiatu święciańskiego spadł wczoraj samolot litewski z dwoma pilotami, oficerami armji litewskiej. Jest to samolot wojskowy z karabinem maszynowym. Oficerowie

zostali internowani.

Opowiadają oni że zbiegli z Litwy z powodu wykrycia spisku w łonie armji

RUCH NA SZOSACH
w promieniu 50 km. od Warszawy.
O Łodzi głucho...

Warszawa, 8 kwietnia. Ministerstwo Komunikacji

rozpoczęło prace drogowe

na arterjach podstołecznych w promieniu 50 km. od Warszawy.

W toku znajdują się prace przy budowie szosy łączącej stolicę przez Radom i Kielce. z Zakopanem przez Lubochnię, Piotrków i Częstochowę z Zagłębiem Dąbrowskiem, Warszawa — Sochaczew - Poznań, Warszawa - Modlin - Gdynia, Warszawa — Białystok — Wilno, — Białystok — Pińsk, Warszawa — Lublin — Lwów — Stanisławów.

—oOo—

Pokłosie minionego zatargu.
Materjalne i moralne wyniki strajku

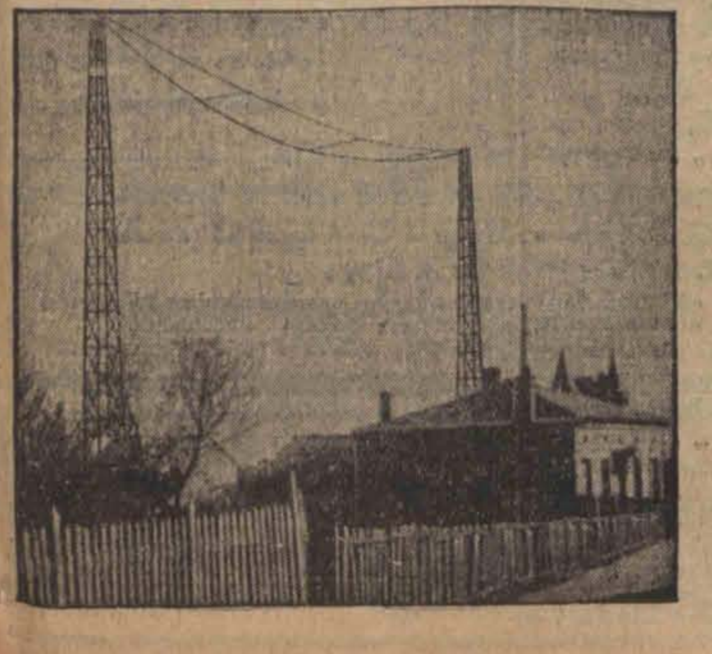
Łódź, dnia 8 kwietnia. Od osób poinformowanych uzyskaliśmy następujące oświetlenie rezultatów strajku: Dziś, gdy zatarg w przemyśle, należy już do przeszłości, gdy gorączka wyczekiwań minęła, gdy wreszcie długie pióropusze kominów świadczą, że Łódź znowu produkuje — najodpowiedniejszy jest czas, aby w spokoju, na trzeźwo odpowiedzieć na pytanie co dał nam strajk.

Wiemy doskonale, że dzięki swej solidarności, nieugięciu i niezałamaniu się w najkrytyczniejszych zda się chwilach robotnicy uzyskali umowę zbiorową, a więc gwarancję, że przemysł samowolnie nie będzie obniżać zarobków. Zabezpieczenie gwarantowane

na przeciąg pół roku.

Drugą niezaprzeczalną zdobyczą jest poprawa zarobków robotniczych we wszystkich niemal gałęziach przemysłu włókienniczego. Specjalnie zaś strajk przybył z pomocą wegetującym robotnikom zatrudnionym w przemyśle niezrzeszonym, gdzie skala zarobków wykazywała ciągłe zmniejszanie się, a rozpiętość stawek była tak ogromna, iż trudno było określić płace tej kategorji robotników. Stawki robotnika zatrudnionego w przemyśle niezrzeszonym były czarną plamą całej społeczności robotniczej, która groziła rozlaniem się na cały prze

(Dokończenie na str. 2-ej)



Pożar radjostacji.

Radjostacja w Tuluzie uległa zupełnemu zniszczeniu wskutek pożaru.

Inżynier Zaremba zaskarżył oszczerców.
OGRODNIK KAMIŃSKI ODSTRASZAŁ REFLEKTANTÓW
na kupno willi w Brzuchowicach.

Warszawa, 8.4. Do Sądu Okręgowego wpłynęła skarga inż. Zaremby przeciwko t. zw. prasie czerwonej, a to w związku z umieszczeniem w pismach tego wydawnictwa wiadomości podanej pierwotnie w niektórych pismach lwowskich, a uwłaczającej czci inż. Zaremby. Podano tam mianowicie, jakoby inż. Zaremba w młodości

zabił swego brata,

wyrzucił na bruk matkę itp.

Inż. Zaremba twierdzi, że przebywając stale w Warszawie, pism lwowskich nie czytuje, natomiast wobec pism warszawskich musi wystąpić, nawet jeśli w tym wypadku dokonano tylko przedruku. Skarga wywodzi, że cała ta kampania ma na celu odwrócenie uwagi opinji od Gorgonowej i godzi w egzystencję Zaremby i jego syna.

Inż. Zaremba wynajął, jak się okazuje, swoją willę w Brzuchowicach, informacje zaś prasowe, jakoby usiłował ją sprzedać,

były pozbawione podstaw.

Reflektantów na wynajęcie willi nie można było znaleźć tylko dzięki Kamińskiemu, który chcąc nadal korzystać z pewnych pokoi w willi,

odstraszał reflektantów,

opowiadając im, jakoby w willi straszyło.

Zaremba prowadzi obecnie biuro budowlane w Warszawie i zamierza zająć się budową seryjnych małych domków. W najbliższych dniach mają się odbyć chrzciny córeczki jego i Gorgonowej Romusi. Zaremba kategorycznie oświadcza, że Romusi Gorgonowej

nie odda,

nawet w razie jej uniewinnienia, a to z powodu tego, że został zamianowany opiekunem dziecka przez sąd.

Syn Zaremby, Staś, zdawał w dniu wczarajszym egzaminy w szkole z czterech przedmiotów. Egzaminy wypadły dobrze.

Inż. Zaremba oświadcza, że otrzymuje codziennie olbrzymią korespondencję, około 50 listów. Prawie wszystkie są anonimowe. Wysyłane są one do Brzuchowic, albo do Krakowa, do sądu, albo też poprostu do Warszawy bez podania bliższego adresu. Poczta jednakże

wszystkie listy mu doręcza.

Wiele z nich zawiera ordynarne wymyślania, jest jednak sporo takich, które cechuje niezwykła życzliwość. Rozmaici nieznani przyjaciele dają Zarembie rady i wskazówki, między in. jeden radzi, aby...

zastrzelił wszystkich obrońców

Gorgonowej, a jakaś Rosjanka nadesłała kwestjonarjusz na stokilkanaście punktów, prosząc o natychmiastową szczegółową odpowiedź, dopiero bowiem po jej otrzymaniu będzie mogła... orzec, czy Gorgonowa jest winna, czy nie.

Zaremba zapytany przez jednego z dziennikarzy w sprawie twierdzenia Gorgonowej, że jej uniewinnienie byłoby ciosem dla interesów budowlanych, Zaremba oświadcza, że między temi dwiema sprawami nie może być żadnego związku. Dodaje, że w dniu rozprawy albo też po rozprawie, chce jeszcze zabrać głos w sprawie, która go specjalnie interesuje, a mianowicie co do zalania piwnicy w willi w Brzuchowicach. Sprawa ta musi być wyjaśniona i Zaremba zapowiada, że się do tego przyczyni.

ZAREMBA O NOWYM PROCESIE.

Warszawa, 8 kwietnia. Inż. Zaremba w wywiadzie wypowiedział się w ten

(Dokończenie na str 2-ej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.06; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za sto franków francuskich w żądaniu 35.15 w płaceniu 35.10.

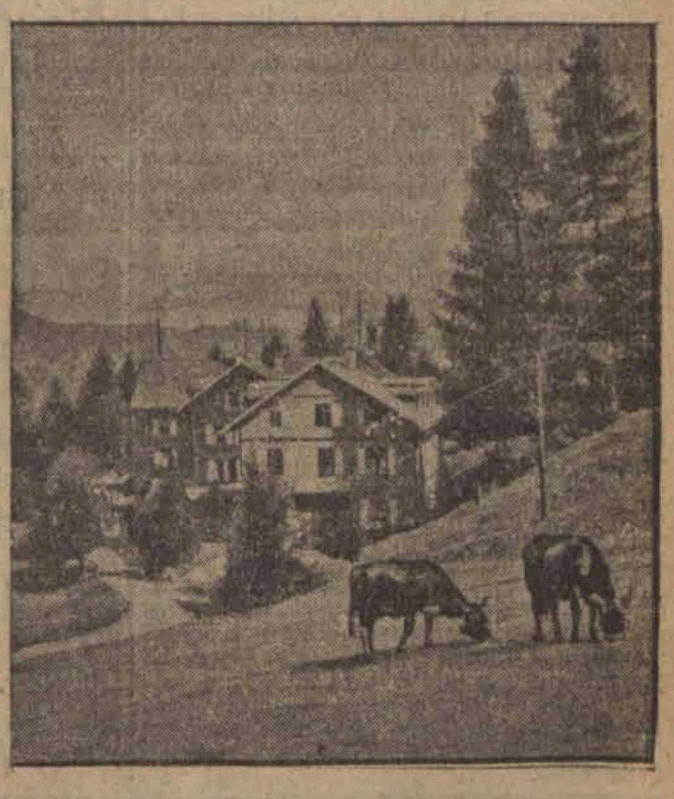
Morderstwo polityczne
w księstwie Lichtenstein.



Alfred Rotter



Fritz Rotter.



Hotel Gaflei w księstwie Lichtenstein, na pograniczu Austrji Niemiec i Szwajcarji gdzie hitlerowcy zamordowali dyrektora teatrów berlińskich Rottera i jego żonę oraz ranili ciężko brata jego Fritza Rottera. Uciekający sprawcy zostali aresztowani przez policję austrjacką

Inżynier Zaremba zaskarżył oszczerców.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sposób o pogłosce, jakoby zabił swego brata „gdy obaj byli wyrostkami",

przez uderzenie szczotką w głowę

tak silnie, że ofiara doznała wstrząsu mózgu, a nawet załamania czaszki i zmarła w strasznych męczarniach.

— Byłem do głęgi wstrząśnięty potwornem szkalowaniem mnie — mówił p. Zaremba. — Brat mój nigdy nie był wyrostkiem, gdyż umarł, mając lat trzy

na szkarlatynę.

Ja byłem od niego o rok starszy. Nie miał imienia Bolesław, lecz Włodzimierz. Nigdy też rodzice moi nie mieszkali w Sanoku, lecz w Nowym Sączu.

Ale czyż takie wyssane z palca wiadomości mogą dziwić, gdy rozpowszechniony dziennik krakowski notuje pogłoskę, iż ja zastrzeliłem mego brata i że zrobiłem to jako obłąkany, czyli nietylko robi ze mnie mordercę,

ale i warjata?

Z rozmowy z p. Zarembą wynika dalej, iż nieprawdziwa jest wersja, jakoby zmarła jego siostra Helena była kiedykolwiek obłąkana. Nieszczęśliwa ta istota w wieku niemowlęcym zapadła na konwulsje i cudem tylko udało się uratować jej życie, ale nie ustrzegła się od kalectwa, gdyż od tego czasu była sparaliżowana z prawej strony ciała i wobec tego za staraniem p. Zaremby umieszczoną została po śmierci matki w zakładzie im. Bilińskich dla nieuleczalnych, gdyż potrzebowała stałej opieki.

Matka p. Zaremby stale wspomagana była przez niego niemal od śmierci ojca i do końca dni swoich mieszkała razem z dwoma córkami: Heleną i Marią. P. Zaremba z matką nie mieszkał, gdyż pod koniec jej życia był człowiekiem żonatym i miał własny dom rodzinny.

Plotki o zabraniu rzeczy z domu rodzinnego (nota bene... własnego), o jakichś wymyślonych zajściach z nieślubnym synem p. Zaremby i t. p. znajdą zaprzeczenie i właściwe oświetlenie w procesie, który p. Zaremba wytoczył przeciw szkalującym go organom prasowym.

WE WTOREK DALSZE ZEZNANIA RZECZOZNAWCÓW.

Kraków, 8 kwietnia. Rozszerzane wieści o przerwaniu procesu Gorgonowej z powodu złego stanu zdrowia sędziego przys. Perauca okazały się tylko plotkami. Sędzia Perauc bowiem czuje się zupełnie dobrze i dalszy ciąg rozprawy Gorgonowej nastąpi w nadchodzący wtorek o godz. 9 rano.

Rozprawa zacznie się dalszym ciągiem zeznań rzeczoznawców lwowskich, na tle których orzeczenia prof. Olbrychta będą niezwykle ciekawe. Prof. dr. Olbrycht wygłosi orzeczenie co do przyczyn śmierci Lusi i

wyników sekcji zwłok.

W dalszym ciągu odbędzie się przesłuchanie rzeczoznawców na temat dowodów rzeczowych, a więc krwi, chusteczki, dżagana itd. Według przewidywania cały ten program będzie wyczerpany jeszcze przed świętami.

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę rozprawy nie będzie. Być może, że do Wielkiego Czwartku odbędą się jeszcze zeznania rzeczoznawców prof. Olbrychta i dra Jankowskiego na temat

stanu umysłowego oskarżonej.

Krążą też pogłoski, że obrońcy mają zamiar postawić wniosek o przesłuchanie dodatkowe prof. Hirschfelda z Warszawy.

Po świętach ma nastąpić przesłuchanie jeszcze dwóch świadków, którzy dotychczas nie zostali przesłuchani. Następnie odbędzie się czytanie aktów i protokółów, poczem zabierze głos prokurator, następnie obrońcy. Po możliwych replikach i duplikach może zabrać ewentualnie ostatnie słowo oskarżona.

Po resume przewodniczącego trybunału dra Jendla sędziowie przysięgli udadzą się na naradę, na której zapadnie werdykt. Po werdykcie zaś wyrok.

„TY JESTEŚ RITĄ GORGONOWĄ!"

Katowice, 8 kwietnia. Sąd Grodzki w Katowicach będzie rozpatrywał w najbliższych dniach ciekawą sprawę, która świadczy o olbrzymiem zainteresowaniu społeczeństwa sprawą sensacyjnego procesu Gorgonowej.

Niejaka Lesikowa wystosowała do sądu skargę przeciwko Gotzmanowej z Katowic o zniesławienie. W czasie kłótni Gotzmanowa miała krzyknąć pod adresem Lesikówny:

— Ty jesteś Ritą Gorgonową!

Sąd będzie musiał rozstrzygnąć, czy nazwanie kogoś Gorgonową, jest zniesławieniem, czy nie.

* * *

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Łódź, 6 kwietnia 1933 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie tych kilku słów od Łodzianek.

Ta wyrafinowana utrzymanka Gorgonowa, śmie powiedzieć, że ona ś. p. Lusi nie zamordowała i chce wszystkich w błąd wprowadzić. Myśmy już sobie nerwy popsuły.

Panie Redaktorze! Dlaczego się nie bada Gorgonowej, jej teściowej i Erwina, czy nie są zwarjowani na punkcie zboczenia płciowego? Przecież Gorgonowa przechodziła z rąk do rąk. Teściowa i Erwin Gorgon byli w towarzystwie Rity Gorgonowej, dlaczego nie powstrzymali R. Gorgonowej? Teraz ją bronią, że jest niewinną, że ma serce gołębia, a to dlatego, że dobrze okradała ś. p. Lusię i p. Stasia.

My, Łodzianki, twierdzimy, że nikt inny nie zamordował ś. p. Lusię, tylko Gorgonowa, ta komedjantka. Powinna iść do Kowalskiego, być mandolinistką, nie pastwić się nad niewinnemi dziećmi. Może przez nią pani Zarembina jest umysłowo chorą? A co do willi w Brzuchowicach, o którą się upomina Gorgonowa, że jej się należy, to niech trochę poczeka. Willa do p. Stasia należy po matce. Gorgonowa może dostać parę kamieni łódzkich w mózg. Żeby tylko był taki tani pociąg jak był do Warszawy, toby krakowiacy zobaczyli jak żony i matki łódzkie by skończyły ze zbrodniarką Gorgonową.

Panie Redaktorze, dziwi nas niezmiernie, skąd się tak dokładnie wie o wszystkiem, jak się prowadziła Gorgonowa będąc jeszcze w szkole? To się tak prędko mówi i tak ślicznie pisze: Rita miała serce gołębie, była nadwyraz dobrą i to wiedzą, w którym roku co robiła, co mówiła, jak skakała, słowem wszystko dobrze. Tylko teraz ją niewinnie oskarżają o morderstwo ś. p. Lusi. Oczko robi do p. mecenasa Woźniakowskiego i on bezinteresownie ją broni i wszystkich świadków robi warjatami i zboczeńcami, albo im nie da mówić.

Mecenas może myśli, jak Gorgonowa dostanie od p. Zaremby 10 tysięcy i on zarobi coś z tego.

Łodzianki.

Najazd bocianów na Mysłowice.

Powietrzna defilada nad stacją kolejową.

Katowice, 8 kwietnia. Nielada sensacje miały Mysłowice, bo zupełnie niespodziewanie ukazało się nad miastem stado bocianów, liczące około 25 szt. Przez 2 prawie godziny bociany krążyły w okolicach głównie dworca kolejowego. Publiczność mysłowicka

wyległa na ulicę

i żywo komentowała ukazanie się bocianów. Jest to wyraźny znak zbliżającej się wiosny.

Zbrodnicze podpalenie domu.

Aresztowanie pary małżeńskiej.

Piotrków, 8 kwietnia. Ubiegłej nocy we wsi Grabica, gminy Bujny Szlacheckie, powiatu piotrkowskiego, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Alojzego Grzędowskiego.

Ogień strawił część domu mieszkalnego oraz całkowicie stodołę i oborę z inwentarzem żywym i martwym, jak również pozostałe budynki gospodarskie.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, że pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał sam poszkodowany przy pomocy żony swej — Anny. Oboje pod osłoną nocy pooblewali budynki naftą i

podpalili je.

Grzędowscy w ten sposób chcieli uzyskać wysoką premję asekuracyjną.

Alojzego i Annę Grzędowskich osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Anglji panuje powszechne przeświadczenie, że Niemcy z zimną krwią przygotowują światowy kryzys finansowy i spowodują spadek kursu marki, ażeby na drodze szantażu przeprowadzić redukcję i rewizję swego zadłużenia zarówno państwowego, jak i prywatnego.

Zobowiązania niemieckie wobec zagranicy wynoszą 107 miljonów funtów w złocie, w pożyczkach publicznych przeszło 100 miljonów w kredytach udzielonych bezpośrednio przemysłowi niemieckiemu i 100 miljonów w obligacjach zagranicznych miast niemieckich.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu francuska izba deputowanych przyjęła następującą deklarację:

„Izba deputowanych wzruszona prześladowaniami żydów i mordami politycznemi, dokonywanemi obecnie w Niemczech, zwraca się do rządu o interwencję dyplomatyczną, aby zaniechano dalszych prześladowań i aktów gwałtu, niegodnych cywilizowanego narodu.

(—) Do urzędu prokuratorskiego w Gdyni wpłynęło szereg skarg różnych firm przeciw dyrektorowi departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu dr. Feliksowi Hilchenowi.

Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki postanowił zawiesić dr. Hilchena w urzędowaniu i wszcząć śledztwo.

(—) Skazana na 3 lata więzienia zabójczyni Boya — Zofja ks. Korybut-Woroniecka wniosła podanie o urlop zdrowotny.

(—) Ministerstwo Komunikacji opracowało program najpilniejszych robót drogowych, jakie mają być wykonane w latach 1933—1935. Projekt przewiduje wybudowanie względnie zasadniczą przebudowę 668 kilometrów dróg. Koszt tych prac oszacowany został na sumę 17 miljonów 600 tysięcy złotych. Roboty te obejmują drogi warszawskiego węzła drogowego, drogowego węzła krakowskiego, dalej drogi dąbrowskiego zagłębia węglowego, drogi na t. zw. trakcie lwowskim między Lublinem a Tomaszowem, a wreszcie dokończenie dróg tranzytowych na Pomorzu długości 28 kilometrów. Pozatem projekt przewiduje budowę szeregu nowych dróg państwowych w województwie wileńskiem i w okręgach łuckim i gdyńskim.

Część robót tych wykonana zostanie prawdopodobnie w ciągu bieżącego sezonu budowlanego, jako część tegorocznych robót publicznych wchodzących w skład planu, opracowanego na podstawie ustawy o Funduszu Pracy.

(—) We Wrocławiu zostali za rozmowę polską nieludzko skatowani trzej polscy studenci Tadeusz Kania, Franciszek Jankowski i Feliks Straszyński.

Materjalne i moralne wyniki strajku.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mysł zarówno wielki jak i średni.

Wywabienie tej plamy było nakazaem chwili i operacja ta przyniosła robotnikom nietylko korzyść materjalną, ale w pierwszym rzędzie moralną.

Taki bilans strajku — jeśli chodzi o robotnika.

A jak się on przedstawia ze strony przeciwnej.

Podwyższenie a raczej wyregulowanie zarobków robotniczych, w chwili względnie dobrej konjunktury — nie przyniosło

żadnych szkód przemysłowi.

Gwarancje spokojnego kontynuowania produkcji w czasie sezonu — jest więcej warte...

Natomiast bezpośrednim zyskiem jaki odniósł przemysł to walne i bezapelacyjne zwycięstwo nad zakładami niezrzeszonemi, która nieobciążone wysokiemi świadczeniami, nie związane umowami, opłacającemi robotnika znacznie gorzej — dotąd produkowały i sprzedawały taniej, stanowiąc groźną konkurencję dla przemysłu wielkiego i średniego.

Otóż, dzięki strajkowi dotychczasowa groźna konkurencja przemysłu wielkiego i średniego przestała istnieć.

Wątpić należy, czy kiedykolwiek reprezentantom przemysłu wielkiego i średniego udałoby się, nawet przy wydatnej walce zakasować swego wroga... Obecnie przyszło to samo, bez specjalnej ze strony przemysłu fatygi...

A drugim zyskiem przemysłu — to gwarancja, że robotnicy teraz, w czasie sezonu — nie przerwą pracy i nie zażądają nowych warunków ekonomicznych. Gwarantuje to umowa zbiorowa spisana na przeciąg 6 miesięcy.

Zarysowuje się platforma, na której po sześciu miesiącach umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami i przemysłem będzie mogła być przedłużona.

Obu stronom bowiem daje wiele gwarancji i zysków...

WYPŁATA ZALICZEK W PABJANICACH.

Pabjanice, 8 kwietnia. Uwzględniając ciężkie położenie robotników w jakiem się znaleźli wskutek długotrwałego strajku, przemysłowcy m. Pabjanic postanowili w dniu wczorajszym wypłacić a conto zarobków pewne kwoty w formie zaliczek.

Banknot 50-dolarowy przyczyną potwornej zbrodni.

Wilno, 8 kwietnia. We wsi Michorowce gm. wisłockie; Stefanowi Pochuciwowi z mieszkania zginął banknot 50 dolarowy, który mu doręczył pewien kupiec. Jak się okazało banknot 50-dolarowy wykradł z szuflady sąsiad Stachniczenko Michał, który przez okno widział jak Pochuć

chował go do szuflady.

Pochuć o kradzieży banknotu przez Stachniczenkę dowiedział się wieczorem i udał się po zwrot. Między Stachniczenką a Pochuciem nastąpiła ostra wymiana słów, a potem bójka.

Syn Stachniczenki widząc, iż Pochuć okłada kijem jego ojca porwał z kąta siekierę i ugodził nią po głowie Pochucia. Uderzenie było tak silne, iż pękła czaszka i niedługo potem Pochuć zmarł. Ojczulek z synalkiem w obawie kary wynieśli swą ofiarę na pole i

tam porzucili.

Gdy porzucali trupa Pochucia w polu, zostali zauważeni przez wracającą z targu Zygmuntowiczową, która o wypadku tym powiadomiła policję. Przyciśnięci do muru Stachniczenkowie przyznali się do winy.

ŻYCIE PABJANIC

PODRZUCONE DZIECKO.

Pabjanice, dnia 8 kwietnia. Wczoraj w kościele N. M. P. w Pabjanicach znaleziono dwutygodniowe dziecko płci męskiej. Podrzuconym przez wyrodną matkę noworodkiem zaopiekował się Wydział Opieki Społ.

POKŁUCIE NOŻEM.

Do dyżurnego Kasy Chorych w Pabjanicach zgłosił się w stanie pijanym znany awanturnik Eppel Jaw zamieszkały przy ul. Moniuszki 27, i oświadczył, że został pokłuty nożem przez swego kolegę niejakiego Czaplińskiego zam. w Pabjanicach przy ul. Św. Krzyża. Po nałożeniu opatrunku Eppla przewieziono do szpitala Kasy Chorych.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Tuż po Wielkiejnocy elektrownia warszawska rozpocznie tegoroczne roboty kablowe polegające na ułożeniu nowych przewodów. Ogółem ułożonych będzie od 10 do 20 klm. tych przewodów, głównie na przedmieściach, między innemi na Witolinie w Grochowie, na ul. Wawelskiej, Raszyńskiej, Marywilskiej, Czeczota, Jagiellońskiej i Francuskiej. Ulice te na odcinkach których ułożone będą obecnie kable, nie mają dotąd elektryczności. Nowe kable pozwolą na przyłączenie nowych abonentów.

* * *

Magistrat m. Warszawy posiada odwieczny przywilej wiślany, mówiący o uprawnieniach do korzystania z t. zw. „pożytku Wisły", — jak wydobywanie piasku i żwiru, wyrębu lodu, budowy przystani, urządzania brzegów itd. Jest to przywilej zwyczajowy nie zapisany do księgi wodnej. Gdy magistrat zwrócił się do dyrekcji dróg wodnych o wpisanie uprawnień — spotkał się z decyzją odmowną. Wówczas magistrat zaskarżył decyzję do Trybunału Administracyjnego — który zatwierdził stanowisko miasta w tej sprawie.

* * *

Odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich spółdzielni mieszkaniowych na Żoliborzu, stanowiących 95 proc. zabudowań mieszkalnych w tej dzielnicy, celem omówienia możliwości wspólnego załatwiania interesów gospodarczych tych spółdzielni na Żoliborzu z uwagi, że istniejące w tej dzielnicy dwa towarzystwa przyjaciół Żoliborza nie przejawiają dostatecznie energicznej działalności. W wyniku uznano konieczność powołania wspólnej komisji dla załatwienia następujących spraw: wspólnych napraw i remontów domów spółdzielczych, wspólnego biura porad prawnych, urządzania i konserwacji ogródków i kwietników, na dziedzińcach i balkonach. W sprawie opłat za gaz i gazomierze, poparto energicznie inicjatywę warszawskiej współdzielni mieszkaniowej ustalając konieczność obniżenia opłat za gazomierze do 75 proc. dotychczasowych, a gazu o 10 proc.

* * *

W Filharmonji Warszawskiej odbył się wielki koncert symfoniczny, którym dyrygował znakomity kapelmistrz rumuński Georges Georgescu. Jako solista wystąpił skrzypek węgierski Karol Szenassy, który odegrał koncert skrzypcowy D—dur Paganiniego oraz błyskotliwe warjacje Wieniawskiego na temat Haydna.

KRATECZKI.

KREWKI FABRYKANCIK.

Zalany Majer.

Ludzie są szalenie uprzejmi. Pewna dama mówi np. wczoraj:

— Pan ma zęby jak ser.

— Takie białe?

— Nie. Jak ser szwajcarski: żółte i dziurawe.

Bardzo uprzejma pani. Ja wogóle lubię uprzejmych ludzi, którzy przy powitaniu zawsze starają się powiedzieć coś miłego.

— Dlaczego pan tak źle wygląda? Blady, chudy, wynędzniały?

Uprzejmy człowiek nie może powstrzymać się, aby spotkanemu znajomemu nie powiedzieć czegoś przyjemnego o jego wyglądzie, a jak nie o wyglądzie, to o rodzinie.

— Czy to pański krewny ten Hozenduft, którego aresztowano za fałszowanie czeków?

— Nie!

Nie? Zdawało mi się...

Po chwili zaczyna z innej beczki.

— Mogę panu oddać ukłony od pańskiej żony.

— ?...

— Widziałem ją wczoraj w nocnym kabarecie w towarzystwie kilku wesołych młodych ludzi.

— Pan oszalał! Byłem wczoraj wieczorem z żoną w teatrze a potem poszliśmy do domu!

— Naprawdę? To widocznie ta dama była bardzo podobna do pańskiej małżonki.

Ludzie są szalenie mili. Dlatego „szalenie", że „oszaleć" można rozmawiając z takim miłym człowiekiem.

Miły człowiek zawsze pierwszy wie o waszem niepowodzeniu, zawsze może coś powiedzieć coś „przyjemnego" a propos waszej rodziny, zawsze ma na składzie kilka opowieści o „identycznych" wypadkach.

— Zaczął pan podobno fabrykować męską galanterję?

— Tak jest.

— Znałem pewnego człowieka, który również „pracował w galanterji". Siedzi teraz od roku w więzieniu, gdyż ponabierał wiele firm, pooszukiwał jej i chciał zwiać zagranicę, ale go złapano...

— Żegnam pana!

— Czekajno pan jeszcze chwilkę. A propos galanterji muszę panu powiedzieć, że na sklepy takie ma być nałożony specjalny podatek luksusowy... czego pan leci?

Istnieje proszek perski, istnieje „Flit" możeby ktoś wynalazł jakiś płyn unieszkodliwiający „miłych ludzi"? Pierwszy ofiarowałbym dla wynalazcy pięć złotych i głosowałbym za wystawieniem mu pomnika: Kościuszce na Placu Wolności w samotności nudzi się, chętnieby przyjął jakiegoś przyzwoitego towarzysza.

Henoch Łęczycki posiada przy ulicy Zgierskiej małą fabryczkę pończoch. Właściwie określenie „fabryczka" jest dużą przesadą i dowodem kolosalnego otynizmu z mojej strony. Łęczycki bowiem zatrudnia wogóle jednego tylko robotnika. Tym nieszczęśliwym człowiekiem jest Majer Fruchstein.

Wyobrazić sobie można stosunki w „fabryce" Łęczyckiego. Łęczyckiemu zdawało się, że jest fabrykantem, wydawał zapewne „przepisy dla robotników" swojej fabryki, prowadził z „nimi" pertraktacje, układał listy urlopów i tp. a wszystko to skrupiało się na skórze Majera.

Nic dziwnego, że Majer był smutny, że Majer płakał rzewnemi łzami nad sobą i „fabryczką" której sam jeden stanowić musiał „masy pracujące". Na tem tle nie należy się dziwić, że Majer 4 lutego rb. zalał się. Trudno. Zalał się i w takim podgazowanym stanie przyszedł do roboty.

Widok zalanego Majera rozwścieczył Łęczyckiego.

— Jakto? — zawołał — W mojej fabryce moi robotnicy będą przychodzili pijani do pracy?!

Łęczycki kijem dotkliwie pobił Majera.

Sąd Grodzki skazał Henocha Łęczyckiego na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu. Jerzy Krzecki.

Więzienie lekarstwem na niewierność małżeńską.

Demonstracja dwu przyjaciół.

Z Wilna donoszą:

Ułan 13 pułku, Aleksander Czerkowski, pochodzący z Wilna, nie miał zamiłowania do broni i służby wojskowej. Kiedy sprzykrzyło mu się w wojsku, uciekł z pułku do domu do Wilna i zamieszkał u swego przyjaciela Pawła Dubickiego.

Żona Czerkowskiego była bardzo

zadowolona z powrotu męża.

Miała jedynie zastrzeżenie co do jego nocnych wycieczek w nieznanym dla niej celu. Czerkowski zapewniał, że musi opuszczać ją bo mu po piętach depczą żandarmi. W rzeczywistości jednak hulał.

Pewnego dnia po pięciu tygodniach dezercji żandarmi przyłapali Czerkowskiego. Ktoś wskazał jego kryjówkę. Sąd okręgowy wojskowy skazał dezertera na 6 miesięcy więzienia.

Czerkowski po dłuższym namyśle, doszedł do przekonania, że w ręce żandarmów wydał go Paweł Dubicki. Chcąc zemścić się, wydał zkolei Dubickiego, u którego ukrywał się. Pawła Dubickiego stawiono przed sądem pod zarzutem udzielenia schronienia dezerterowi. W międzyczasie Czerkowski dowiedział się, że kryjówkę zdradziła jego własna żona, która chciała w ten sposób izolować męża od pokus nocnych wycieczek i

zabezpieczyć się przed zdradą.

Czerkowski w sądzie na rozprawie Pawła Dubickiego zeznając w charakterze świadka, usiłował ratować Dubickiego, lecz na nic to się nie zdało. Ukarano go rocznem więzieniem za ukrywanie dezertera i karę tę zawieszono na przeciąg lat 3. Przyjaciele wyszli z sądu pod rękę ostentacyjnie odwracając się od pani Czerkowskiej.

20 kobiet znalazło pracę

dla bezrobotnych mężów.

Z Bielska donoszą:

Swego czasu kilkudziesięciu bezrobotnych z Zarzecza (Śląsk Cieszyński) przybyło pieszo do Katowic by w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim szukać lekarstwa na duszącą ich nędzę. Bezrobotni ci zostali przyjęci przez naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej, który przyrzekł im poparcie. Wobec tego udali się do swych domów gdzie obwieścili radosną wieść, że wkrótce

otrzymają pracę.

Mijały tygodnie a pracy jakoś nie było i nędza bezrobotnych wzrastała z dnia na dzień.

Postanowiły tedy działać — żony bezrobotnych.

Pewnego dnia zjawiło się u naczelnika gminy Zarzecze około 20 kobiet, żon bezrobotnych, które zmusiły naczelnika do udania się do Starostwa w Bielsku po pracę dla ich mężów.

Dopiero po wizycie naczelnika u starosty sprawa została przyspieszona, gdyż kilkudziesięciu bezrobotnych otrzymało pracę.

Energiczne kobiety zostały jednak pociągnięte do odpowiedzialności karnej za.. przeszkadzanie naczelnikowi gminy w urzędowaniu. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Cieszynie zasiadło 20 kobiet, które Sąd skazał na 7 dni więzienia, zawieszając im wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Zasądzone kobiety nie bardzo zmartwiły się wyrokiem, gdyż dzięki ich „ofierze" otrzymało pracę kilkudziesięciu bezrobotnych gminy Zarzecze przy regulacji Wisły.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.55 Program na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z Krakowa 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Kom. PIM. 12.15 Poranek symfoniczny W przerwie: „Ostatnie zmiany w ubezpieczeniu społecznem a zwłaszcza chorobowem" — wygł. dr. M. Strawiński 14.00 „Zakładanie i poprawianie pastwisk" — wygł. prof. J. Mikułowski-Pomorski 14.20 Utwory religijne. 14.45 „Co słychać u czem wiedzieć trzeba" — wygł. dyr. Sz. Madrzecki. 15.05 Kom. rolniczo-meteorologiczny. 15.10 Koncert Ork. P. R. 16.00 Program dla młodzieży 16.25 Muzyka polska z płyt. 16.45 Odczyt ze Lwowa 17.00 Utwory fortepianowe w wyk. M. Iohasówny. 17.30 Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejsk. 17.35 Pieśni w wyk. Ł. Czechowiczówny (kontralt) 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka religijna ze Lwowa. W przerwie: wiad. bieżące. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Słuchowisko z Wilna. 20.00 Muzyka włoska 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Recital wiolonczelowy K. Wilkomirskiego 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka salonowa na płytach.

STRAJK ZESPOŁU CYKLISTÓW.

Skarga artystów „Alhambry".

Warszawa 8 kwietnia.

Do sądu pracy Warszawa III wpłynęła skarga trupy cyklistów „The Lados", która występowała w Music-Hollu —kino „Alhambra" przy ul. Karowej. Z powództwem o sume 210 złotych wystąpili trzej członkowie trupy, skarżąc zarówno firme „Alhambra" jak również współwłaścicieli M. Bayera i A. Jaroszewicza. W złożonej skardze członkowie trupy piszą, że zostali zaangażowani przez zarząd Music—Hollu w dniu 16 marca 1933 i mieli pracować do końca marca z wynagrodzeniem

60 złotych dziennie.

Umowa została zawarta za pośrednictwem polskiego związku dyrektorów scen widowiskowych. Skarżącym nie zapłacono jakoby za ostatnie trzy i pół dnia pracy. W ostatnim dniu członkowie trupy pozostali po skończonym numerze na scenie i nie chcieli zejść, domagając się zapłaty. Wówczas dyrekcja zawezwała policję, która usunęła trupę siłą. Za opór władzy artystów aresztowano i przetrzymano w areszcie

w ciągu 12 godzin.

Skarżący dodają, że fakt ten został ogłoszony w prasie.

W zakończeniu powództwa artyści domagają się zabezpieczenia należnej im sumy przez położenie aresztu na wpływach kasowych „Alhambry".

ANDRE BIRABEAU.

Antypatja.

— Nie byłeś tego wieczora u Biennes'ów. Ja to widziałem. Byłem obecny przy ich prezentacji: „Pan Boutissol — pan Germandre. Widziałem spojrzenia, jakie zamienili: skrzyżowały się, jakby dwa ostrza. Nie upłynęło jeszcze pięciu minut, a już znaleźli się na stopie wojennej: — „Zechce pan wybaczyć..." — „Przykro mi zaprzeczyć panu..." A co za ostry ton! I jakie suche gesty! Zapewniam ciebie, że przykro było ich słuchać...

— Och! — szepnęła mi do ucha Monika de Biennes,— pomiędzy tymi ludźmi musiała zajść jakaś piekielna historja!

— Bynajmniej, — odrzekłem. — Znam ich obu. Pięć minut temu nie wiedzieli jeszcze jak wyglądają. Nie mają powodu do wzajemnej niechęci: nie są konkurentami w zawodzie, a także — o ile wiem — niema pomiędzy nimi żadnej kobiety. Są to poprostu ludzie, odczuwający do siebie niewytłumaczoną antypatję. I jest to prawda najszczersza, mój stary. Ileż to razy, na podobnych zebraniach stajemy się świadkami ścierania się wrogich atomów. Tym razem byliśmy obecni przy narodzinach antypatji. Jestem zupełnie przekonany, że zrodziła się pomiędzy Boutissol'em a Germandre'm nawet zanim spojrzeli na siebie, w chwili, gdy znaleźli się w jednem środowisku. Każdy z nich odgadł obecność drugiego, przejęty jednakowym dreszczem niechęci. Zupełnie jak dwa owady, które nie widzą się wzajem, ale już czują swoją obecność i wyciągają niespokojne macki w otaczające je powietrze...Z chwilą, gdy skonfrontowano dwa odrębne prądy elektryczne, iskry sypały się bez przerwy... Zabawnie było patrzeć na nich. Było jasne, że każdy szczegół przeciwnika budzi odrazę drugiej strony: głos, krawat, wąsy.. Ten sam krawat na innej szyi, te same wąsy na innej twarzy, może przypadłyby im do gustu... A tutaj irytowały ich. Tak objawia się antypatja. Boutissol zaciskał wargi i mrużył oczy, patrząc na Germandre'go. Germandre zaś, człowiek charakteru gwałtownego, z wysiłkiem opanowywał się, by zachować kurtuazję. Niewątpliwie biło mu serce. Odczuwali niezwalczone pragnienie starcia, walki...

„Znasz przyjęcia obiadowe, na których spotykają się dwaj „pyskacze" równej elokwencji, dwaj „mistrze" jednakowej sławy, prawda? Obrzucają się wzajem wściekłemi spojrzeniami w walce o pierwszeństwo słowa. Tutaj zachodziło także coś w tym rodzaju, lecz była to walka bez przyczynowa, a pomimo to nieubłagana, wywołująca wrażenie walki kogutów. Mówiono o polityce: jeden z nich okazał się bolszewikiem, a drugi — faszystą, jakkolwiek w gruncie rzeczy nie stanowiło to ich przekonań osobistych. O czemkolwiek mówiono jeszcze, czy to o literaturze, sportach, rozgłośnych sprawach sądowych bieżącej doby, rezultat był zawsze ten sam: dwie istoty, nieświadomie antypatyczne dla siebie, automatycznie są zawsze przekonań odrębnych. Najświętsze ich ideały stają się dla nich nienawistne, o ile strona przeciwna zdaje się wyznawać je także. Zasadniczo ta sama rzecz —jakkolwiek odwrotnie dzieje się w miłości. Serce nasze jest mniej skomplikowane, niż się zdaje: mieści tylko jedno uczucie, z jednej strony o charakterze boskim— miłość, a z drugiej — o charakterze szatańskim — nienawiść.

„Tak jest, niema wątpliwości: nagłe odkrycie w życiu codziennem istoty sympatycznej budzi w sercu naszem egzaltację i gorączkę, lecz te same objawy wywołuje pojawienie się człowieka antypatycznego. Przysięgam ci, że Boutissol i Germandre przechodzili te same wrażenia. W duchu niejednokrotnie przezywali siebie idjotami a głośno zaś w grzecznej formie darzyli się tyloma przykrościami, ile tylko wypowiedzieć było można. Grając w bridża, wydawali się przeciwnikami przy pojedynku, a partnerzy ich — świadkami.

„Wreszcie wybiła północ i Boutissol oddalił się pierwszy. Od niego dowiedziałem się dalszego ciągu tej historji. Wyszedł zdenerwowany, z rozgorączkowaną głową. Chłodne powietrze nocne nie uspokoiło go. Zamiast wsiąść do taksówki, poszedł pieszo, przeżuwając przykre wrażenia wieczoru, rozmyślając o nieprzyjemnej znajomości, jaką dziś zawarł z antypatyczną mu osobistością.

Ledwie przeszedł jakie sto metrów, gdy napadnięto go. Napaść była klasyczna: wyprzedziło go auto, przy kierownicy którego siedział jeden mężczyzna, podczas gdy drugi wyskoczył, mierząc mu rewolwerem prosto w oczy: „Pieniądze, albo palnę ci w łeb!"

Boutissol jednakże nie był tchórzem i miał laskę w ręku; jednem uderzeniem wytrącił napastnikowi rewolwer z ręki. Ale i złodziej także nie był tchórzliwej natury i nie dał za wygraną... Wywiązała się walka na pięści, i — kto wie — czy nasz Boutissol nie byłby pożegnał się z życiem, gdyby w tej chwili nie rozległy się szybkie kroki... Rzezimieszek zaklął, wskoczył do auta i.. zwiał. Boutissol pokiereszowany, spojrzał na swego zbawcę: był to — jak zgadujesz — Germandre...

— Wyobrażam sobie, jakiego rodzaju spojrzenie zamienili ci panowie. „Znacząca pauza", jak mówi się w języku scenicznym. A po chwili:

— Dziękuję panu, — rzekł Boutissol.

— Rzecz zupełnie naturalna, — oświadczył Germandre.

Pomimo to należało wyrazić wdzięczność, trzeba było pójść dalej razem do rogu ulicy. I trzeba było pożegnać się uściskiem dłoni przy rozstaniu..

„— Widzisz — mówił mi Boutissol, opowiadając mi tę historję,— człowiek ten dotąd był dla mnie tylko antypatyczny, lecz od tej chwili znienawidziłem go. Czy pojmujesz mnie? Jest rzeczą okropną, być z jakiegoś powodu obowiązanym człowiekowi, którego znieść się nie może! Człowiek antypatyczny gorszy jest od wroga, bo jątrzy nam nerwy. A ten zwłaszcza! W ciągu całego wieczoru, w obecności wszystkich znajomych, prowadziłem z nim wrogie dysputy po to, by na zakończenie uratował mi życie! Co za upokorzenie!"

„Odtąd nieszczęsny Boutissol jedno tylko żywił pragnienie: uwolnić się od tego nieznośnego dobrodziejstwa! Czyli odpłacić się. Zkolei oddać przysługę Germandre'mu.

„Chodziło jednakże o przysługę jednakowej wartości, prawda? O uratowanie mu życia w ten, czy w owy sposób. No tak! Łatwiej mówić, niż wykonać coś podobnego. To niesłychane, mój drogi, jak rzadko nasuwa się okazja wyratowania komuś życia!!... Mijały dni i miesiące, a biedny Boutissol nadal pozostawał dłużnikiem tak antypatycznego mu Germandre'go. Zabijało go to. Przechodziło u niego w myśl natrętną, chroniczne zdenerwowanie. Lękał się wychodzić z domu, bywać w towarzystwie: obawiał się spotkać Germandre'go lub jego znajomych. Było to głupie — to prawda — ale wszyscy ludzie, których prześladują myśli natrętne, nie mają rozumu, a pomimo to cierpią. Wreszcie pewnego dnia pokazał się u mnie z rozjaśnionem obliczem:

— Nareszcie! — rzekł, udało mi się. Germandre stracił cały swój majątek z powodu afery giełdowej i jeszcze pozostał mu dług trzechset tysięcy franków, na który nie miał ani grosza: słowem, pozostawało mu tylko palnąć sobie w łeb. Zkolei uratowałem go, i w elegancki sposób, odkupując od niego bezwartościowe tereny na granicy hiszpańskiej... Zawdzięczałem mu życie, teraz on zawdzięcza mi swoje.. Skwitowaliśmy się!

Działo się to przed kilku miesiącami. W międzyczasie Boutissol, wyzwolony, zaczął ukazywać się w świecie. Spotkałem go wczoraj u Biennes'ów. Germandre był tam także. Widziałem, jak obrzucili się wzajem lodowatym wzrokiem. Pomimo to Boutissol uśmiechał się. Czuł się wyzwolony, jak ci mówiłem. Znienacka uśmiech zastygł mu na ustach. Bowiem Germandre przemówił do niego, swoim suchym, ironicznym, donośnym głosem:

— Rad jestem, proszę pana, że sprzedając mu swoje tereny, dopomogłem mu do świetnego interesu. Przewidywał to pan zapewne? Nie? A więc postanowiono tam przeprowadzić kolej żelazną.. grunta warte są dziś dwa miljony.. Stanowczo urodziłem się po to, by składać panu przysługi!

Tłum. L. M.

Premje kamieniczników dla dzieci lokatorów.

Zmierzch fryzjerów.

Wyprzedaże nad Sekwaną.

Paryż, w kwietniu. Od dwóch tygodni w Paryżu panuje temperatura wprost anormalna. Słońce dopieka jak późną wiosną, kurz na ulicach a termometr filuternie podnosi się aż do 20 st.! To też drzewa porzuciły zimową szatę, a bzy i kasztany

okryły się zielenią.

W tych warunkach łatwo zrozumieć, że panowie spacerują bez płaszczy, a panie w letnich kostjumach, mając na głowie arcyzabawne kapelusiki, a właściwie rodzaj czapki, noszonej przez Algierczyków. Ta nowa moda jest jednak bardziej komiczna niż ładna.

Kryzys jednak nie zmniejsza się. Dlatego też kupcy paryscy wpadli na bardzo intratny pomysł. Każda dzielnica pokolei urządza swój „dzielnicowy tydzień". Polega on na tem, że ulice ozdabia się różnokolorowemi lampionami papierowemi, łukami triumfalnemi itd., a we wszystkich sklepach

ogłasza się wyprzedaż,

wydając przy kupnie jakiegokolwiek towaru za 1 fr. bilet na tombolę. Na bilet taki można wygrać umeblowanie jadalni, aparat radjowy, a nawet samochód. Ten ostatni „fant" jest obwożony po ulicach. Publiczność, zachęcona możliwością wygrania go, raźniej wydaje grosze i korzysta z rzekomych okazyj. Żeby zaś jeszcze bardziej dodać jej animuszu w czasie trwania takiego tygodnia dzielnicowego, głośniki, znajdujące się przy wszystkich ważniejszych ulicach, wygrywają od rana do wieczora porywające, popularne piosenki.

Nucą je półgłosem przekupki i kumoszki, targując różne nowalje, począwszy od świeżych kartofli i marchwi — 30 groszy za funt — a skończywszy na... truskawkach po 4 zł. za koszyczek!

Rzeźnicy i wędliniarze sprzedają swe produkty, ubrani w biały, czyściutkie, jak zawsze, fartuchy, a na głowie mają wspaniałe.... cylindry. W innych znowu magazynach przechodniów przyciągają zgrabne panienki, strojne w papierowe hełmy.

Tego rodzaju dzielnicowe święta dodają handlowi, choć na krótko, trochę animuszu. Pieniądz jednak niechętnie

wydostaje się na światło dzienne.

W tych ostatnich dniach przed bankami można było widzieć tłumy publiczności. Z jakiego powodu? — Oto ukazały się wreszcie 10 i 20-frankowe srebrne pieniądze, które zniknęły od czasu wojny. Publiczność rozchwytała je w mgnieniu oka, wymieniając za nie dotychczasowe banknoty. A kto zna francuskie przyzwyczajenie może być przekonany, że nowe srebrne pieniądze znajdą pomieszczenie w specjalnie do tego celu zrobionych

„wełnianych pończoszkach"!

Rywalizacja, celem pozyskania klientów wzrasta z dnia na dzień, i to zarówno pomiędzy poszczególnymi kupcami, poważnymi przedsiębiorcami, a nawet arystokratycznemi paniami. Pierwsi starają się przywabić przechodnia przedewszystkiem pomysłowemi wystawami. Zawód fryzjerski, który od czasu krótkich włosów cieszył się kolosalnemi zarobkami,

upadł teraz ogromnie.

Panie same starają się ondulować, albo też w najlepszym razie idą do fryzjera raz tylko na miesiąc. To też ostatnio jeden z nich usunął ze swej witryny wszystkie lalki, których stereotypowy uśmiech nie wabił już nikogo, a zastąpił je... sianem oraz jajkami pomalowanemi z racji zbliżających się świąt wielkanocnych na czerwono, niebiesko i zielono. Efekt pierwszorzędny, zwłaszcza, że dowcipny fryzjer wywiesił nad niemi napis: „13 sztuk w tuzinie"! Cóż się jednak okazało. Owe pisanki istotnie były jajkami, ale z wydrążonego drzewa z małym flakonikiem znanych perfum wewnątrz.

Kryzys, jak wiadomo, nie oszczędził również i właścicieli kamienic, którzy przez tyle lat byli dyktatorami dla swych lokatorów. Tablice z mieszkaniami do wynajęcia wyrastają w Paryżu, jak grzyby po deszczu. Tylko, że mieszkania te

nie są zbyt tanie.

Za 5 pokoi trzeba bowiem zapłacić około 25.000 franków rocznie, a za dwa pokoje mniej więcej 5.000 fr. Do tego należy jeszcze dodać podatek, często opał, wodę itp. Niemniej jednak lokatorzy zaczynają stawać się osobami, z któremi należy się liczyć. Najlepszym zaś tego dowodem jest bardzo ciekawy anons, jaki ukazał się w jednym z dzienników. Mianowicie pewien właściciel kilku kamienic, specjalnie przeznaczonych dla małych budżetów — a więc najwięcej dotkniętych kryzysem — ogłasza, że ofiarowuje 150 fr. premji za każde... dziecko, urodzone w jego domu!

A teraz inny, niezmiernie charakterystyczny objaw. Kinematografy najmniej może były dotychczas dotknięte kryzysem. Ponieważ jednak urządzenie niektórych z nich

pochłonęło kilkanaście miljonów,

trzeba było przyciągnąć do nich jak największą ilość widzów.

W tym też celu w kinematografach utworzono poczekalnię dla piesków, których właścicielki mogą teraz spokojnie udać się na przedstawienia. Nie dość na tem. Są bowiem i mamusie, które nie mają nikogo, komu mogłyby powierzyć swych malców. Dla nich więc pewien wielki i bardzo moderny kinematograf otworzył luksusowe lokale, w których dziecko jest powierzone pieczy wykwalifikowanych nianiek.

W antrakcie mamusia może tam zaglądnąć, aby przekonać się, czy malec śpi spokojnie, podczas, gdy ona z tatusiem śledzi bohaterskie, perepytje różnych gwiazd ekranowych.

Bi.

Straszne dłonie „Czarnego Pająka".

Dramat w ringu.

Ogromna hala paryskiego cyrku zapełniona tłumami publiczności. Głowa przy głowie. Nastrój zdenerwowania. Oślepiające światło. W środku, na podwyższeniu, jeszcze pusty narazie ring. Za chwilę za zwisającemi sznurami rozegra się mecz bokserski.

Zawodnikami są: Al. Brown, murzyn z Panamy. Wysoki, szczupły, zgrabny i brzydki młody człowiek, przezywany „czarnym pająkiem",

bokser podobno niezwyciężony

szampion świata, uwielbiany i nienawidzony przez Paryżan, którzy go oklaskują i wygwizdują zarazem.

Za chwilę rozegra walkę z Milou Plandnerem, mistrzem Francji. Milou Plandner jest małym i miłym Francuzikiem z Auvergnji.

Przed kilku tygodniami, w Toroniu Brown wykończył Plandner'a w pierwszej rundzie jednym knock-outem... Teraz ma być rewanż.

Stoją już obaj na ringu. Brown milczący, spokojny. Patrząc zbliska, widać jednak,

że ma dreszcze.

— Chce koniecznie dotrzymać kontraktu — zwierza się jego impresarjo Amerykanin Lumiansky — ale jest chory. Po południu miał gorączkę. Dałem mu masę apsiryny...

Plandner jest również niewzruszony.

Znak sędziego. Ruszają ku sobie Plandner, zwinny, podskakuje naprzód, uderza. Murzyn spokojnie, z nonszalancją

odbija ciosy.

Plandner się cofa. I znów atak i znów ten sam skutek.

Druga runda. Plandner jeszcze raz próbuje atakować. Tłum obserwuje: „Jakże dłonie Browna są straszne ... można go dosięgnąć" Brown odbija jeszcze jeden cios i nagle ręka jego dotyka sierpowym ruchem szczęki Francuza. Milou wali się na ziemię. Wstaje szuka utraconych sił, i znów leży. Jeszcze raz to samo. Wreszcie po ostatnim knock-oucie murzyna Francuz pada,

tym razem już zemdlony.

Okrzyki entuzjazmu i wściekłości. Publiczność irytuje się: dlaczego ten długi murzyn jest zawsze niezwyciężony?

Murzyn kłania się wyciągniętą pięścią. Robi parę kroków. Zatacza się i pada nieprzytomny w ramiona impresarja. Zemdlał. Cucą go. I obaj przeciwnicy leżą zgodnie koło siebie.

Tymczasem Milou Plandner odzyskuje przytomność. Widzi murzyna leżącego bez zmysłów. Ma chwilę miłego złudzenia:

— A więc to ja zwyciężyłem? — pyta się żony i przyjaciół.

Ci jednak

rozwiewają jego złudzenia.

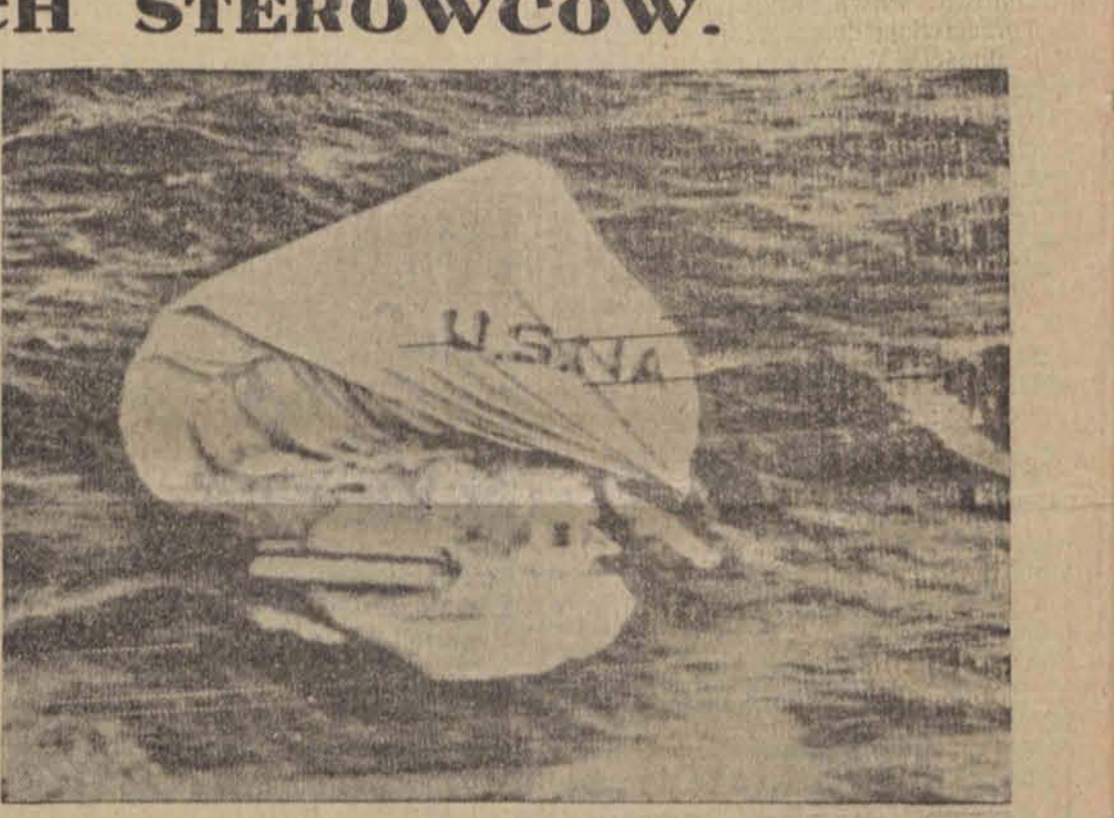
Po chwili obaj przeciwnicy są w drodze do szpitala. Jeden będzie leczył zwichniętą szczękę, drugi odpoczywał po trudach swego zawodu.

I to wszystko nazywa się „sportem!".

SZCZĄTKI DWÓCH STEROWCÓW.



Francuski sterowiec „E 9", który uległ katastrofie wpobliżu Saint Nazaire, ulegając zupełnemu zniszczeniu.



Amerykański sterowiec „J 3" zdjęty z samolotu tuż przed zatonięciem we wzburzonych falach Atlantyku.

WILLIAM LOCKE 39

BUNT ŻYCIA

Powieść. Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— Mam nadzieję, że nie zaślubi żadnego z tych potworów uzbrojonych w lasso— wtrąciła pani Oldrieve, w której wyobraźni Kalifornja była krainą byków i poskramiaczy.

— Sądzę, że pani Zora wogóle nikogo nie zaślubi — powtórzył Sypher.

— Dlaczego? — zapytała kuzynka Jane.

Rzuciła to pytanie złowieszczym tonem, który tak przeraził Syphera, że przez chwilę nie mógł znaleźć odpowiedzi.

— Bo ja straciłbym przyjaciółkę — rzekł wreszcie.

— Hm! — mruknęła tylko pogardliwie stara panna, na co Sypher nie zdawał się zwracać uwagi.

Przyjeżdżał teraz do Nunsmere co tydzień, gdyż zlikwidował już swe mieszkanie w Kilburn Priory, a dom sprzedał. Dwa pokoje kawalerskie na St. James wystarczały mu zupełnie podczas pobytu w Londynie. Sprzedał również samochód, gdyż osobiste wydatki coraz bardziej należało uszczuplać, a pieniędzmi osiągniętemi ze sprzedaży domu i auta mógł przedsięwziąć na nowo walkę reklamową ze swemi konkurentami. Nastały dni ponurego niepokoju i zwątpienia, osładzane tylko listami Zory, w których pragnęła mu dodać odwagi. Nosił te listy przy sobie niby najdroższy talizman.

Chwilami trudno mu było uwierzyć w to, że interes będący już w takim rozkwicie, miał teraz zapaść się w gruzy. Przecież posiadał tyloletnią rutynę. W biurze swem na Bermondsey pracował z taką samą energją, jak wówczas kiedy „Kuracja" dawała mu ogromne dochody i z każdym dniem powiększała jego majątek. Częstokroć rozjaśnionym wzrokiem obejmował wnętrze swego laboratorjum, które sam organizował i urządzał i od lat tylu darzył specjalnym sentymentem.

Najbardziej go niepokoiła ponura mina kierownika biura, który ostatniemi czasy wchodził do pokoju szefa na palcach i zwracał się doń przyciszonym głosem:

— Jak pan będzie tak smętnie wyglądał, gotów jestem się rozpłakać.

Innego znów dnia kierownik zwrócił się do Syphera:

— Wyrzucamy pieniądze na reklamę. Firma nie będzie mogła tego wytrzymać.

Sypher upuścił z ręki ołówek, którym właśnie szkicował nowe ogłoszenie. Komponowanie reklam najbardziej mu odpowiadało. Oczami wyobraźni widział całe szeregi samochodów rozwożących „Kurację Syphera", widział całe mnóstwo listów dziękczynnych, któremi zarzucali go klienci.

— Mam zamiar powiększyć jeszcze kampanję reklamową — odrzekł twardo.

Kierownik biura wzniósł ze zgrozą oczy w górę. Nie posiadał coprawda napoleońskiej energji Syphera, lecz miał zato dużą rodzinę. Clem Sypher również myślał o tem, myślał nietylko o rodzinie kierownika, lecz o rodzinach tych wszystkich ludzi, którzy dotychczas zatrudnieni byli w jego biurze. Myśl ta nie pozwalała mu zasnąć tej nocy.

Tylko w spokojnej atmosferze Nunsmere sypiał doskonale, jak sypiają ludzie zmęczeni, choć tuż za oknami rozlegał się ciągle świst przebiegającej lokomotywy. Zaczynał powoli przywiązywać się do tego zakątka, którego spokój koił jego nerwy. Gdy tylko wysiadał na dworcu w Ripstead, był już spokojniejszy i jaśniej spoglądał na świat. W Nunsmere oddawał się życiu wiejskiemu. Podobnie, jak Roland, spacerował często po pastwisku i podobnie, jak on, zawarł przyjaźń z kulawym osłem. W niedzielę rano chodził do kościoła. Chodził tam raczej z ciekawości, niż z potrzeby religijnej, lecz potem doszedł do wniosku, że nabożeństwa i śpiewy kościelne przyczyniają się również do uspokojenia nerwów. Nawet kazań z ambony zaczynał słuchać z coraz większem zainteresowaniem. Po nabożeństwie zazwyczaj odprowadzał panią Oldrieve i kuzynkę Jane do domu, prowadząc ze starą panną długie rozmowy. Zaprzyjaźnił się również z młodym literatem z Londynu, a Rattenden zadowolony był z tej przyjaźni, gdyż znalazł w Sypherze niebywale cierpliwego słuchacza. Spotykali się wśród tygodnia w Londynie w klubie, do którego Sypher często zaglądał.

Któregoś wieczoru jedli razem obiad w owym klubie w obszernej jadalni, w której dziś szczególnie było mało gości. W pewnej chwili Sypher z wyrazem zadowolenia na twarzy sięgnął po serwetkę.

— Otrzymałem dziś wiele wiadomości. Pani Zora jest już w powrotnej drodze do domu.

— Miał pan szczęście pozyskać jej przyjaźń — rzekł Rattenden. — Pozazdrościć panu.

Zachował jeszcze cośniecoś z dawnych tradycyj oksfordzkich w sposobie mówienia i manjerach. Włosy miał nieco szpakowate, opadające ku dołowi wąsiki, a na wydatnym nosie sterczały binokle, zabezpieczone czarnym sznureczkiem. Był krótkowidzem i źrenice jego, poprzez szkła binokli, nie miały ani odrobiny blasku.

— Zora Middlemist — rzekł, skrapiając ostrygi cytryną — jest kobietą niepowszednią, którą od samego początku znajomości podziwiałem i darzyłem swym zachwytem. Aczkolwiek przy każdej okazji dowodziłem jej, że nie postępuje tak jak powinna, to jednak bardzo mi przykro, gdy słyszę o jakichś jej zmartwieniach.

— A cóż ona ma począć biedaczka? — zapytał Sypher.

— Zbyt delikatna to materja, nie nadająca się do dyskusji... Napisałem już w życiu kilka książek, które głównie traktują o psychologji kobiecej, jestem więc w tej dziedzinie niejako znawcą. Zaznaczyłem, że materja ta jest zbyt delikatna. Widzi pan, Zora włóczy się po świecie niby w poszukiwaniu piękna, wiedzy i wypełnienia życia. W gruncie rzeczy pani Zora szuka tylko miłości — Ja w to nie wierzę! — zawołał Sypher.

Rattenden wzruszył ramionami.

— A jednak to jest prawda. Oczywiście miłość tę wzbudzić w niej może tylko potężny mężczyzna, na ludzi przeciętnych pani Zora nie zwraca uwagi. Najśmieszniejsze jest to, że sama nie zdaje sobie sprawy ze swych poszukiwań, tak samo, jak kwiat otwiera niewinnie i bezwiednie swój kielich na przyjęcie pszczoły.

Zaczął jeść pośpiesznie zupę, która zdążyła już ostygnąć w czasie jego przemowy.

— Pan miał dużo do czynienia z kobietami i dokładnie je pan przestudjował — odezwał się po chwili Sypher — podczas gdy ja nie znam ich prawie wcale. Raz jeden byłem zaręczony, ale to już dawna historja. Moja narzeczona zerwała, gdyż mnie bardziej absorbowała wówczas praca w laboratorium niż prowadzenie długich dyskusyj w salonie przyszłej teściowej. Oczywiście dziewczyna miała rację. Było to w owych dawnych czasach, gdy robiłem pierwsze eksperymenty i rozpoczynałem fabrykowanie „Kuracji". Odtąd pozostałem wierny jednemu tylko ideałowi. Zawładnął on całą mą duszą i energją, że nie miałem czasu zajmować się kobietami. Naturalnie od czasu do czasu...

— Rozumiem, przelotne miłostki. Są one niejako częścią naszego życia, tak samo jak bankiety. Zjada się wszelakie smakowite potrawy i wkrótce się o nich zapomina.

Sypher spojrzał nań i skinął potakująco głową na znak, że zgadza się ze swym rozmówcą, lecz nie rzekł ani słowa. Podaną przed chwilą rybę jadł w milczeniu, nie odróżniając prawie smaku, myślą bowiem był w tej chwili za morzem, przy Zorze. Serce jego przenikało uczucie jakiejś dziwnej radości, połączonej z tkliwością, której sam nie rozumiał. Rumiana jego twarz stała się purpurowa.

— Ta ryba jest nadzwyczajna — rzekł Rattenden.

Sypher ocknął się z zadumy, przywołał starszego kelnera i począł z nim rozprawiać o potrawach, będąc ciągle myślami przy Zorze. Przypomniały mu się zwierzenia Rolanda Dixa w Paryżu. Roland był ciągle pod wpływem tej kobiety. Kochał ją, lecz ona przeszła obok niego, tego nic nie znaczącego mężczyzny, nie zwróciwszy nań nawet baczniejszej uwagi. Rozmowa na tematy kulinarne wyczerpała się. Nagle Sypher usłyszał głos Rattendena: (D. c. n.)

SPORT.

Śląsk wznawia stosunki sportowe z piłkarzami łódzkimi.

Śląski okręgowy związek piłki nożnej zwrócił się do Ł.O.Z.P.N. z propozycją rozegrania meczu footbalowego między reprezentacjami Łodzi i Śląska w dniu 16 lipca na Śląsku. Jak się dowiadujemy, zarząd ŁOZPN. odniósł się do tej propozycji przychylnie, jednakże termin rozegrania tego meczu nie został

jeszcze uzgodniony,

gdyż na 16 lipca przypada mecz ligowy ŁKS. a ponieważ szkielet reprezentacji Łodzi opierał by się na drużynie ligowej ŁOZPN., chcąc przeciwko Śląskowi wystawić jak najsilniejszy zespół, zaproponuje rozegranie meczu Łódź—Śląsk w innym terminie. W każdym bądź razie mecz między temi okręgami w sezonie bieżącym dojdzie do skutku i w ten sposób zostaną nawiązane zpowrotem stosunki sportowe Łodzi ze Śląskiem.

Nowy rekord świata w strzelaniu.

Znany strzelec szwajcarski, Hartmann, zwycięzca na międzynarodowych zawodach strzeleckich we Lwowie, ustanowił w tych dniach na treningu nowy rekord światowy w strzelaniu z postawy stojącej, osiągając wynik 367 punktów.

Poprzedni rekord (360 pkt.) należał również do Hartmanna i ustanowiony był we Lwowie.

Wielki raid motocyklowy z Polski do Afryki.

Z inicjatywy Klubu Sportów Motorowych w Warszawie powstała myśl zmierzenia na motocyklu pustyni Sahary. Na raid ten wysłany został z ramienia Klubu jego członek, Zygmunt Wolman, który osiem miesięcy temu opuścił Warszawę na starym motocyklu marki F. N.

Wolman przejechał

ogółem 40.000 klm.,

jadąc przez Polskę, Czechosłowację, Austrję, Niemcy, Francję, Belgję, Holandję, Hiszpanję, Marokko hiszpańskie i francuskie, Saharę, Alger, Tunis i Włochy.

Wkrótce po swym wspaniałym raidzie Wolman powraca do kraju. W związku z tem Klub Sportów Motorowych postanowił zorganizować na terenie stolicy szereg uroczystości, powołując w tym celu Komitet Przyjęcia.

Lekarski raid automobilowy do Niemirowa.

Lwowski Klub automobilowy postanowił urządzić tego roku lekarski raid automobilowy do znanego uzdrowiska w Niemirowie. Raid ten odbędzie się dnia 10 czerwca br., a uczestnicy będą mogli wziąć udział następnego dnia w międzynarodowych wyścigach automobilowych we Lwowie.

Z całej Polski weźmie udział w tym raidzie przypuszczalnie

40 samochodów.

Na raid ten zaproszeni będą także lekarze rumuńscy.

Otworzyć podwoje dla królowej sportu — lekkoatletyki!

Dwa dni kwietniowe na boiskach i w salach.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA:

Piłka nożna. Boisko DOK, godz. 16-ta: mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah—Makkabi.

Szermierka. Sala szk. im. „Jadwigi" przy ulicy Cegielnianej 26 o godzinie 18-ej: finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi: ŁKS—WKS.

Gry sportowe. boisko przy ul. Przędzalnianej 68: Czwórmecz: ŁKS—Zjednoczone o godzinie 16.30.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. Boisko DOK. godzina 11-ta: mecz o mistrz. klasy A: WKS—SKS. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, godzina 16-ta: mecz o mistrz. kl. A: ŁKS—ŁTSG. Boisko Kl. Turystów: godzina 16-ta mecz o mistrz. klasy A: Turyści—Wima. Wszystkie mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecze rezerw.

Lekkoatletyka. Stadjon sportowy ŁKS-u przy Al. Unji, godzina 9.30: otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA — biegami naprzełaj dla mężczyzn i kobiet.

Gry sportowe. W sali przy ul. Nowo-Targowej 24, począwszy od godziny 9.30 rano, w ciągu całego dnia mecze o mistrzostwo klasy A w siatkówce żeńskiej i męskiej.

Sport w kilku słowach.

(—) W niedzielę wszystkie trzy drużyny Widzewa rozegrają spotkania towarzyskie: Widzew I wyjeżdża do Koluszek na mecz z tamtejszym KKS-em: Widzew II do Zgierza na mecz z tamtejszym Sokołem oraz Widzew III rozegra mecz w Łodzi z Jordanem.

(—) Finał drużynowych mistrzostw w szermierce, który odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18-ej przy ul. Cegielnianej 26 między WKS-em a ŁKS-em zapowiada się ciekawie ze względu na wyrównany poziom obydwóch zespołów. ŁKS posiada b. dobrych florecistów zaś WKS-szablistów.

(—) Łódzki Okręgowy Związek Kolarski opracował już program uroczystości, które odbędą się dnia 23 b. m. z okazji oficjalnego otwarcia sezonu kolarskiego w naszem mieście. O godzinie 8-ej rano odbędzie się zbiórka kolarzy wszystkich klubów w I-szym oddz. Straży Ogniowej przy ul. 11-go Listopada 4 skąd nastąpi wyjazd na nabożeństwo do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej ulicami 11-go Listopada przez Plac Wolności Piotrkowską i Biskupa Bandurskiego. Po skończonem nabożeństwie kolarze udadzą się na rowerach na stadion ŁKS-u gdzie się odbędzie III-ci doroczny ogólnopolski wyścig naprzełaj (cyklo-pedestre) o puhar p. Józefa Pfeiffera, kierownika sekcji kolarskiej ŁKS-u.

(—) Słynny biegacz francuski i rekordzista światowy Jules Ladoumegue, który został w roku ubiegłym zdyskwalifikowany za zawodostwo w sezonie bieżącym po przeprowadzeniu specjalnej zaprawy- szykuje się do ustanowienia szeregu nowych rekordów światowych w biegach dłuższych. Ponieważ jednak z amatorami biegać mu nie wolno zwrócił się z ofertą do również zdyskwalifikowanego Petkiewicza, przebywającego nadal w Argentynie i proponuje mu dwa biegi w ciągu sezonu w Paryżu i ewnt. rewanż w Warszawie. Ciekawe jak się ustosunkuje Petkiewicz do oferty słynnego Francuza tembardziej że jak wiadomo PZLA naskutek prośby Petkiewicza ma ponownie zbadać sprawę jego dyskwalifikacji.

Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego.

Nowowybrany zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes — wojewoda W. Włoskowicz, Wiceprezes sportowy — F. Gołębiowski. W. prezes administracyjny — K. Grabczak, Sekretarz — W. Stankiewicz, Skarbnik — Trzebiecki. Członkowie: B. Miszewski, W. Konieczny, Z. Bursztynowicz, J. Kamper, K. Szapocznikow, J. Kozicki, J. de Vorion.

KWESTA NA OBOZY LETNIE.

W niedzielę dnia 9 kwietnia b. r. odbędzie się na ulicach miasta oraz w lokalach zamkniętych cukierniach restauracjach — kwesta na rzecz obozów letnich przysposobienia wojskowego dla młodzieży.

Komu problem nie jest obcy kto choć w najmniejszej mierze poczuwa się do obowiązku przyjścia z pomocą organizatorom obozów — ten nie bacząc na swe ciężkie warunki materjalne — złoży choćby kilkugroszową ofiarę.

Handel przed świętami.

Starostwo Grodzkie łódzkie podaje do wiadomości że w okresie przedświątecznym w czasie od 10 do 14 kwietnia łącznie, sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte do godz. 21-ej. a w niedzielę dn. 9 kwietnia w godzinach od 13 do 18. W Wielką Sobotę tj. dn. 15 kwietnia wszelkiego rodzaju sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte wyłącznie do godz. 18.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer.
Teatr Popularny — Bar — Kochba
Teatr w sali Gevera — Wojna z żonami.
Teatr operetka 8.30 — Dolly.
Adria — Kinomaniak
Capitol — Ludzie w hotelu.
Casino — W cieniu krzyża.
Corso — Quo vadis
Czary — I Niewinna grzesznica II Sto metrów miłości.
Grand Kino — Mumia
Luna — Dzielny wojak Szwejk.
Metro — Kinomanjak.
Oświatowy — Światła i cienia wielkiego miasta.
Palace — Roma express.
Pan — Jeden z 36-ciu.
Przedwiośnie — Raj ukradziony.
Rakieta — Panna wdówka.
Sztuka — Droga do raju.
Splendid — Arjana.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.57
Zachód — 18.19
Długość dnia 13.22
Przybyło dnia 5.30
Tydzień 14.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z jajami.
Sznycle cielęce z cytryną.
Krem waniljowy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Loco 6.55. kwiecień 6.41 maj 6.49 czerwiec 6.55.

Nowy Orlean. Loco 6.47. maj 6.46 lipiec 6.61 październik 6.83.

Liverpool. Loco 5.28 kwiecień 5.07 maj 5.08 czerwiec 5.08.

Egipska. Loco 7.27. maj 6.95. lipiec 7.04 październik 7.13.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, wykazując nieznaczne tylko odchylenia. Dewiza holenderska obniżyła się o 15 gr. na 100 fl. hol. jak również słabsze były Paryż i Szwajcarja, z których pierwsza o 1 gr. na 100 fr. fr., dewiza szwajcarska o ca 3 gr. na 100 fr. szw.

Londyn pozostał bez zmiany. Włochy zaś zwyżkowały o 3 gr. na 100 lirach. Nowy Jork — czek stracił 0.25 gr. kabel natomiast był droższy o 0.2 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Grupa pożyczek premjowych była mało ożywiona w przebiegu obrotów kursy stopniowo ulegały poprawie. Pożyczka Budowlana zyskała 35 gr. Dolarówka 40 gr. Zniżkowo kształtowały się zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej, tracąc 75 gr. na sztuce.

Dla papierów dolarowych — usposobienie niejednolite. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zakończyła zebranie ze stratą 0.38 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa natomiast zyskała 0.25 procent.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznej do oficjalnych notowań doszło 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które w przebiegu zebrania zniżkowały o 0.12 proc. oraz 4 proc. Listami Zastawnemi Tow. Kred. Z-em Warszawskiego po cenie o 1 proc. niższej (ostatnio notowane 24.3 b. r.).

Z prowincjonalnych papierów nabywano 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy po kursie o 2 proc. słabszym (25.3 b. r.) i 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi, które w porównaniu do notowań z dnia 22.3 obniżyły się o 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 40.75; Premj. Poż. Dolarowa, serja III 53.90—54; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 100.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.38—53.75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 31.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.75—41.63; Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 35.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 38.00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych było w dalszym ciągu ograniczone. Grupy bankowa i metalurgiczna zawierały tranzakcje kwalifikujące się do notowań.

Akcje Banku Polskiego zdołały zyskać cenę o 75 gr. wyższą. Notowane oficjalnie 3 dni temu Starachowice cieszyły się niesłabnącem zainteresowaniem, jednak po cenie 35 gr. na sztuce niższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 74.00. Starachowice 9.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 8. 4. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa. w handlu hurtowym ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 785 gl. 37.00—38.00; pszenica jednolita 742 gl. 36.00—37.00; pszenica zbierana 731 gl. 35.00—36.00; owies jednolity 468 gl. 16.00—16.50; owies zbierany 438 gl. 15.00—15.50; jęczmień browarny o wadze 689 gl. 16.50—17.50. seradela podwójnie czyszczona 11.00—12.00; łubin niebieski 8.00—8.50; łubin żółty 11.00—12.00; kuchy lniane 19.00—20.00; kuchy słonecznikowe 42—44 proc. 16.00—16.50; Ogólny obrót 1.098 tonn w tem żyta 365 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 8. kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu Warunki: handel hurtowy parytet Poznań dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 345 tonn 18.00 (usp. spok.) Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne), pszenica 34.00—35.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl. 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl. 13.75—14.25 (usp. spokojne); owies 11.25—11.75 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27.50—28.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 52.00—54.00 (usp. spokojne). otręby żytnie 8.50—9.25; otręby pszenne 9.25—10.25; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; gorczyca 42.00—48.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00 groch Wiktorja 21.00—23.00 groch Folgera 34.00—37.00; łubin niebieski 7.00—8.00; żółty 8.50—9.50; seradela 11.00—12.00; ziemniaki jadalne 2.00—2.20. Ogólne usposobienie spokojne: Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 110 tonn pszenicy 232 tonn; jęczmienia 90 tonn. owsa 17.5 tonny; otrąb żytnich 110 tonn; otrąb pszennych 30 tonn; peluszki 42.5 tonny; makuchów lnianych 10 tonn.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w dwudziestym szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. na nr. 68732+.
10.000 zł. na n-ry: 72167 118195+.
5.000 zł. na n-ry: 47197 60677 93198
Zł. 2.000 na n-ry: 71267+ 73143 76602+ 79238 84212 87414 95577 107670 108848 123832+ 127695+ 133919.
Zł. 1.000 na n-ry: 6541 9593 10299 14477 17817 19293 30017+ 32123 35973 49587 50977 59380 62766 63735 68267 74236 86926 89869 95244 95567 99175+ 108385 117150 118556 122110 129157 130278 130652 131792 135348 141923.

Po 250 zł. na N-ry:

104 66+ 256 99 545 62 721 925 1248 391 531+ 78 678 802 42 2051 87 93 133 238 400 47 82 99 619 24 779 916 3057 153 64 66 200 11 553 690 700 15 18 805 53+ 74 928 4017 241 94 340 75 524+ 779 837+ 5094 234 80+ 301 412 16 89 574 889 6144+ 322 51 88 413 23 70+ 533 95+ 858 74 938 7050 202 66 72 92 328 558 707 881 90+ 8087+ 211 79 352+ 98 434+ 569 609 68 902 9118 98 337 516 63 647 82 818 71 10046 67+ 167 320 254 653 94 626+ 34 91 920 48 91+ 11057 97 116 226+ 411 535+ 97 729 873 80 940 12009 81 228 372 521 85 86 714 15 38 65 864 97 918 13403+ 88 542 43 92 635 718 14025+ 357 659 770+ 886 15109 424 51 517 27 16114 658 72 716 29 987+ 17175 230 409+ 68 557 63 74+ 81 18247 490 749 91 823 71 935 19017+ 102 54 365+ 405 692 703 20 920 61 20102+ 215 457 70 652 800 01 960+ 21106 240 383 535 57 96 807 55 847 54+ 988 22045 213 82 315 18 421 72 738 825 74 940 56 72 23334 402 775 97 812 953 24041 75 119 46 59 226+ 77 415 526 41 89+ 855 976 25002 170 284 311 607 56 755 56+ 879 26046+ 125 26 365 88 460 561 632 752 854 89 27092 154 261 36+ 535 722+ 867 945 28033+ 153 296 374 430 45 554 663+ 812 915 29009 10 146 344 506 524 36 30003+ 110 239 577 659 725 31048+ 139 298 600 877+ 87 927 65+ 86 32046 47 64 76 152 68 88 205 13+3 568 630 723 815 956+ 33011 27 44 95 166 86 376 483 87+ 522 63 634 71 708 877 997 34014 235 93 534 661 803 350'4 84 274 86+ 326+ 511 54 79 781 889 950 65 36040 360 409 907 37355 401 07 23 72+ 503 519 99 900+.

38050 276 305 423 90 831 90358+ 102 228+ 98 354 68 584 647 723+ 842 51 955+ 40036 111 94 342+ 497 676 745 924+ 51+ 41029 195 229 31 90+ 311 26 449 74 97 553 803 55 77 42112 50 63 283 446 657+ 752 76 830+ 33 34 808 973 89 43091 274 375 428 41 563 772 936 43040 470 714 79 949 45036+ 63+ 270 314 41 411 54 66 762 82 995 88 46182 259 330 485 575 750 73 81 890 47038 86 222+ 93 46 342 81 82 84+ 93 421 557 839 948 48104 419 545 49 603 70 727 909+ 56 56+ 91 49345 55 412 85 566 619 825 50258 64 51002 22 227 87 309 775+ 825 52177 47 48+ 62 79 615 73 711 825+ 908 28 81 94 5306 175 82 253+ 75+ 359 81 425 76 79 505 659 960 54087 144+ 94 417 824 40 937 49 55093+ 104+ 51 242 48 70 91 307 65 420 84+ 544+ 62 55+ 650 79 98+ 735 48+ 58 813 26 41 62 70 918+ 59 56065 175 268 467 666 75 711 850 79 57025 102 84 478 508 746+ 845 81 931 58013 154 88 211 325+ 86 438 59 549 704+ 825+ 909+ 59051 220 425 623+ 884 966 74 60036+ 170 489 510+ 47 72 871 909 67 61051 72+ 119 30+ 275 411 75 647+ 85 713+ 39+ 89 823+ 32 52 62150+ 109 249 317 78 505 602 25 67 863 934 63324+ 84 461 532+ 603 841 64020 36 113 77+ 90 97 98 238 81 566 81 778 945 65223 561 72+ 606 760 856+ 914 36 93 66135 225 368+ 411 31+ 50 74 671 772+ 815 914 26 67022 187+ 312 90 91 455 710 68009 173 248 63 370 428+ 536 706 25 97 849+ 99 69277+ 387 409 35 67 681 719 808 933 70090 197 235 378 83 521 770 990 71026 185 213 317 53+ 471 72054 311 85 419 79 572 675 723 816 22 70 73017 27 49 139 79 265 68 84 329 81 407 563 733 906 64 919 74061 137 534 624+ 915 75038 70 137 48 97 305 89 575 600 23 831 62 76 991.

76115 266 340 95 532 611+ 872 908 77133 202 45 96 99 356 66 67 82 520 936 78020 62 178 50 206 77 317 434 502+ 932 90 99 79028 44+ 68 144 45 61 227 511 19 715 923 80008 141 272 337 48 83+ 422 575 745 82+ 913 81033 5 364 134 253+ 427 508 76 924 68 945 49 82067 142 572 80 863 70 83003 324 567 74 84120 67 353 61 79+ 482 630 718 34 72 84 86 833 85100 72 81 221 397 532 645 73+ 702 64 816 59 76 86213 42 73+ 301+ 429 532 42 90 609 45 913 69+ 87109+ 34 46 75 248 528 57 626 958 88206 18 308 7 687+ 481 639+ 854 934+ 89044+ 226 57 319 83+ 596 651 705 41 75 867+ 79 940 44 90126 36 85 209 23+ 50 63 77 320 503 60 651 715 25 801 81 969 91000 42+ 182 285 327 984 92022+ 151 293 355 416 40 510 724 939 93055 98 157 493 98 568+ 611 28 25 60 734 53 78 943 94094 154 92 209 95 304 41 75 550+ 650 880 95121 52 243+ 94 330 84 429 512 705 29 96018+ 24 191 237+ 51+ 409 19+ 82 629+ 974+ 91 97044 132 353+

58 995 98032 92 120+ 28 97 261 466 656 875+ 977 99088 335 73 414 579 85 802 22 908 96 100002 24 185 217 91 358 417 30+ 529 53 63 678 93 851 82 101028 149 81 354 497+ 506 72 938 77 88+ 102075 127 81 205 19 34 466 543 702+ 66 91 858 963 103055 111 78 398 61 424 97 591 813 46 104048 197 392 455 63 540 83 652 96 763 70+ 97 837 81 95 966+ 105013+ 17 47+ 167 74 88 298 403 730 98 996+ 106211 80+ 318+ 60 89 540 84 514 31 34+ 901 10 51 107067 123 279 231 420 33 509 617 898 99 46+ 18130 285 338 53 69 93 403+ 81 526 669 716 27 29 46 61 891 109024+ 48 112 242 75 359 403 05+ 63+ 658 712 854 66 110047 187 203 82 476+ 569 669 92 845 111252 315 68 91+ 414 547 85 783 112102 96 128 75 313 412 532 67 81 849+ 60 77+ 717 48 813 26 52 71 971 74 94 113207 376 95 507+ 610 785 837 912.

114071 406 637 735 42 816 911 115005+ 24+ 71+ 83 114 30863 90 518 33 764 921 24 57 16098+ 158+ 88 295 326 62 442 54 79 646 79 117105 27 78 243 171 480 529 47 92 99 693 700 62 822 69 902 80 118003 20 154 66 275+ 80+ 312 34 660 759+ 945+ 68 119064 123 294 308+ 42 411 574 72 31 90 812 120075 147 567 603 918 121008 115 251 393 473 589 709 34 869 78 966 122113 40 60 245 391 503 607 43+ 713 50 86 99 887 123063 104 24+ 242 398 471 687 97 828 916 124113 229 403 09 66 628 36 50 67+ 715 818 915 31 39 48 56 80 15025+ 137+ 302 79 445 540 650 772 892 928 125001 59+ 121 49 84 271 98 576 98+ 721 45 880 98 32 67 82+ 17140 61+ 79 98 327 93+ 520+ 58 958 128145 245 548 656+ 59 93 741 71 911 15+ 36+ 51+ 129038 229+ 95 327 513+ 609 77 743 93 809 52 950 130151 61 247 323+ 85 87 448 94 647 807 16 131002 364 69 431 591 701+ 94 827+ 65 93 995 132411 593+ 610 59 873+ 972 96 133060 163 447 553 71 73 869 939 134155+ 209 14 15 301 29+ 38 85 504 6455 84+ 95 751 135072+ 147 66 99 246 73+ 79 564 136070 183 288 364 501 42 615 74 84 715 67 874 913 14 60+ 66 137029 297 328 32+ 72 526 79 81 92 699 755 81 93 943 88 96 138151 208 379 444 73 512 632 781 838 72 59 929+ 53 139057 84 262 78 390 640 744 878 948 140027 105 98 348 49 443 96 561 641 743 71 977 141196 209+ 478 501 83 608+ 92 782 142091 137 250 329+ 429 40 63 702 836 58 72 92 915 23 57 143062 76 138+ 83 616 727 41 95 844 54+ 94 940 62 144429 688 875 145 379+ 524 822 34 946 146119 523+ 635 63 96+ 97 821+ 23 50+ 980 147072 111 77 225 393 618 62+ 781 823.

Na numery z + padły premje, wysokość których ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy.

Minister skarbu w wytartej kurtce.

Niepożądany gość popularnego dyplomaty.

Znów powtarzają w Europie nazwisko Titulescu. Przyjechał onegdaj do Paryża ekspresem genewskim. O znaczeniu jego wizyty świadczy fakt, że na dworcu czekali na peronie prócz p. Dino Cesjano, ambasadora rumuńskiego i p. Osusky, minister czechosłowacki i p. Spalajkowicz, minister Jugosłowiański.

Titulescu jest jednym z najbardziej znanych i popularnych współczesnych dyplomatów Europy. Na temat jego osoby krążą po salonach Londynu, Paryża czy Genewy,

najprzeróżniejsze historje.

Jest młodym, względnie w każdym razie do sprawowanego urzędu. Ma bardzo duże stosunki w kołach dworskich w Rumunji i w Londynie. W Londynie siedział swego czasu jako ambasador. Nawiązał on w tem najtrudniejszym dla „wschodnich" dyplomatów towarzystwie szerokie stosunki. Było dużą sensacją, gdy Titulescu nie dopuścił do przystąpienia Rumunji do francuskiego paktu o nieagresji. Ponoć właśnie stosunki londyńskie Titulescu wpłynęły na to.

Gdy Titulescu był w Londynie ambasadorem, ministrem skarbu był Bratianu. Były to okresy ciężkiej sytuacji finansowej Rumunji i biedny minister skarbu załamywał ręce

nad niepoprawnym „utracjuszem" Titulescu,

który co miesiąc wydawał po 2.00.000 leji. Tymczasem gdy już było bardzo źle, ruszył sam Bratianu, starać się w Londynie o pożyczkę.

I na temat kollaboracji Bratianu z Titulescu na terenie londyńskim opowiadają tam do dziś dnia nieprawdopodobną wprost ilość historyj.

Bratianu przyjechał do Londynu z wieczora. W pałacu ambasady nie było ambasadora, bo właśnie odbywał się koncert pod protektoratem księżnej Jorku, więc... Bratianu się nie zmartwił. Na ambasadora ma zawsze czas, a tymczasem odpocznie. Nazajutrz jak zwykle, pracowity minister

wstał o piątej.

Pracował nad memorjałami finansowemi do dziesiątej, poczem kazał się meldować ambasadorowi. „Ekscelencja śpi" — odpowiedział lokaj. „Nie mogę przecież budzić!" „A radca N?" Okazało się, że i radca pierwszy i drugi, i sekretarze ambasady — wszyscy spali. Minister był zgorszony. Po pół godzinie zjawił się jednak pierwszy sekretarz.

— „Ambasador budzi się o drugiej najwcześniej" — wyjaśnił. A spoglądając na wytartą alpakową kurtkę ministra, zaproponował najuprzejmiej, że może się wybiorą do krawca, bo ambasador

dba bardzo o te rzeczy...

Bratianu przystał. Znał ze słyszenia solidność krawców londyńskich, więc dlaczegóż nie skorzystać, by odnowić przy sposobności garderobę. Krawiec okazał się dobrym, sam król u niego wszystkie ubrania zamawia. Bratianu więc kazał sobie zrobić nietylko dwa ubrania, ale i frak i smoking. Zato o mało skąpy minister nie zemdlał gdy dostał rachunek na 40.000 leji. Sekretarz triumfująco wyjaśnił:

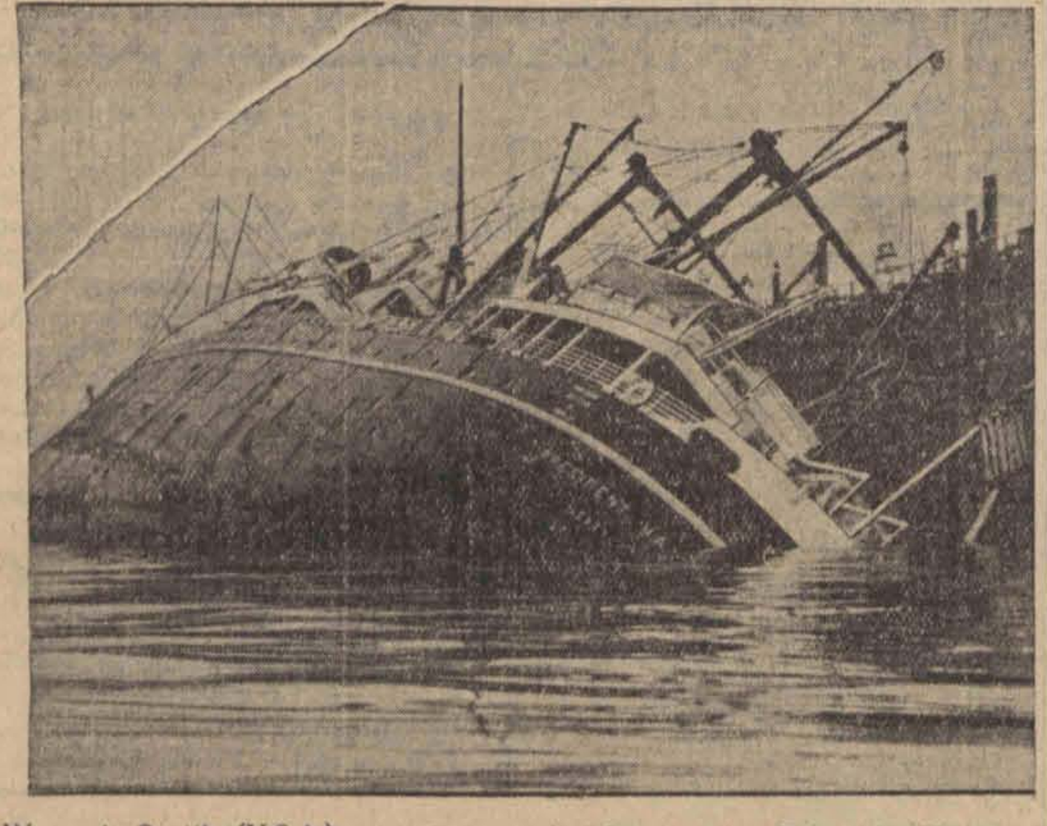
— Tu wszystko jest

takie drogie!

A pan minister dziwi się, że ambasador dużo wydaje..

Wrócili do ambasady. Titulescu właśnie się obudził... Bratianu sam zjadł obiad. Gdy Titulescu kończył zawiązywać krawat frakowy — Bratianu po kolacji zabierał się już do snu. Bo zwykł chodzić wcześnie spać. Ta sama historja powtarzała się przez dwa tygodnie. W rezultacie mieszkając w tym samym domu, minister nie miał sposobności ani razu zobaczyć swego ambasadora!

FATALNA OMYŁKA.



W porcie Seattle (U.S.A.) zatonął amerykański parowiec „Prezydent Madison" wskutek omyłki oficera, który kazał otworzyć podwodny wentyl.

„MARZĄCA PCHŁA"
Paryż przed stu laty.

EWOLUCJA MODY KOBIECEJ.

Wdzięk czarujący i rozsłoneczniony ancien Regime'u epoka napuszonej burżuazji, lilje burbońskie w obfitości taniej ogrodowizny, kwitnące na sztywnych kołnierzach, niby widma lilji z wersalskich, strzyżonych gaików. Po cynobrze Rewolucji i purpurze Cesarstwa, wszystko pokryło się bielą. Powiewająca na Tuillerjach, chorągiew nadawała ton modzie, a Ludwik XVIII pragnął przywrócić

modę pudrowanych peruk;

— zamiłowanie jednak do bieli nie posunęło się aż tak daleko.

Jedyna kobieta z rodziny królewskiej, smętna księżniczka d'Angouleme, dąsała się zasadniczo na kokieterję ówczesnej mody, a moda mimo to szła swoją drogą nieodwołalną, jak polityka zmienną, jak przeznaczenie i los konieczną.

Noszono wówczas kapelusze a la Henryk IV, przyczem loczki rosyjskie i angielskie długie loki,

dla przypodobania się aljantom.

Dwór skwaśniały i bez humoru uprawiał głównie dzieła miłosierne. Paryż natomiast bogacił się, rozwijał, budował i stroił. Rodzina królewska i otoczenie najbliższe ubierało się skromnie, oszczędnie i po mieszczańsku, zamożne sfery natomiast tworzyły modę prostą, lecz świeżą, wdzięczną, ukwieconą jak perkaliki pasterskie wieku poprzedniego i ozdobione modną wówczas, skromną biżuterją srebrną.

Oczywiście, nie dzieje się to bez wpływu pięknych kobiet, którym znane były wszystkie tajniki wytwornej elegancji z epoki przedrewolucyjnej.

Pod płaczącą wierzbą, pierwsza romantyczna panna ubrana jest w sukienkę z białego muślinu niczem średniowieczna kasztelanka.

Wkrótce jednak biel śnieżysta traci swą nieskalaność. Wchodzi w modę kolor „wody Nilu" kolor trzciny i bronzu skóry węża, kolor lawy Wezuwjusza i wielu innych odcieni z romansów pełnych westchnień których nazwy przypominają z najsmutniejszej strony wiek miniony, jak **„mysz przerażona"**, „zakochana żaba", „marząca pchła," i „medytujący nad zbrodnią pająk".

Nieco później, wraz z suknią w kolorze bzu, gardziołka synogarlicy i wschodzącej jutrzenki czuje się nadchodzące rozmarzenie smętne i poetyczne romantyzmu. Barwy zresztą ciemnieją coraz bardziej, romantyzm inspiruje modę całkowicie. Suknie czarne kojarzą się doskonale z obowiązującym smutkiem, tak bardzo wówczas w dobrym tonie i z twarzą, która przepisowo dystyngowana, musiała mieć kolor zielonkawy albo brunatny, a la Otello w srogiem zagniewaniu.

W porównaniu z cesarstwem gorącem, wspaniałem i płomiennem jak lato i epoka Ludwika Filipa burżuazyjna i ospałą jak późna jesień. Paryż Karola X zdaje się być łagodnym i miłym okresem fruwających gołąbków, całujących się czule turkaweczek w oknie na persko obitego pokoiku, z niebieskiemi bukiecikami tu i ówdzie.

Dama tych czasów mocno jest w pasie wcięta, a w miarę jak zmarszczona spódnica rozszerza się ku dołowi, potężnieją i bufy rękawów, dla utrzymania równowagi. Rękaw a la pagoda, potrójnie przemarszczony, stanowią cy trzy bufki jedna nad drugą — robi furorę. Wzorowany jest zresztą na podobnym rękawie z wieku 16-go.

Każda z elegantek pragnie coś z tego okresu naśladować: jedne noszą berety, inne znowu przystrajają się w stylu weneckim, po turecku, persku, a la Beduin, albo wzorują się na pani de Sevigne.

Czarująca księżniczka de Berry wydaje bal, na którym lansuje modę średniowiecza, przywdziewając sama

królewski strój Marji Stuart,

ponieważ jednak nie chce zrezygnować z wielkich buf przy rękawach, nieszczęśliwa królowa Szkocji ukazała się na balu nieco zniekształcona, modzie jednak panującej, przynajmniej w pewnej mierze stało się zadość.

Co do kapeluszy a la Henryk IV, przeważnie noszono je wówczas rozmiarów monstrualnych, a olbrzymie pióropusze z kolorowych piór strusich przypominały obfitością raczej misterne rusztowania na głowie z czasów Ludwika XVI-go. Wogóle była to epoka kapeluszy : od roku 1815 do 1835 zdołano zmienić około

10 tysięcy rozmaitych jego form.

Skomplikowana fryzura ówczesna z rozlicznemi lokami, ustala typ olbrzymiej budki, na którą opada wielka gałąź wierzby płaczącej romantycznie.

Suknie wieczorowe zdobi u dołu wdzięczna girlanda haftowana w kwiaty, z koronek i wstążek, a wszystkie drobne ewenementy życia publicznego jakimś dziwacznym albo zabawnym refleksem odbijają się w modzie sukien, przybrań i stroików. Od żyrafy ofiarowanej królowi począwszy, aż po ulubionego przez Paryż szympansa, którego śmierć natchnęła wyrafinowane kokietki do noszenia kapeluszy a la Jacko.

Ostatecznie modę jasną i wesołą pierwszej ćwierci 19-go wieku zwarzyły ciemne barwy byroniczne, a sylwetka kobieca w coraz cięższych krynolinach i robronach, w niczem już nie przypominała wiośnianej Pameli. I tak cała reszta wieku w barwach ciemnych przeważnie upłynęła, kształtując modę i kolory według powszechnie panujących nastrojów.

Uśmiech księcia Walji.

Jedyne marzenie ułomnej dziewczyny.

Parę przykładów, świadczących o wielkiej popularności księcia Walji — angielskiego następcy tronu — przytacza w jednem z pism londyńskich korespondent, ukrywający się pod mianem „osoby z otoczenia księcia".

Marzeniem miljonów młodych kobiet jest znajdować się na statku, którym odbywa podróż Jego Królewska Wysokość książę Walji. W zwykłych okolicznościach, na linjowcach transatlantyckich, tworzących mały świat w sobie, znajomości zawierają się bardzo szybko. Książę Jerzy lubi zbliżać się do swych towarzyszów podróży, starając się wytwarzać możliwie sympatyczną atmosferę w swem otoczeniu. „Najprzyjemniejsza moja podróż—mówi kapitan „Berengarji" —była wtenczas, kiedy książę jechał na statku tym do Ameryki. Potrafił on ująć wszystkich swojem

prostem, niewymuszonem obejściem

i tym fascynującym uśmiechem, za którym przepadają zwłaszcza kobiety".

Interesujący szczegół, dotyczący tej podróży, może być obecnie ujawniony. Oto pewna młoda Amerykanka, pragnąc być towarzyszką podróży księcia, uskuteczniła w tym celu wyścig, nieomal naokoło świata. Książę uśmiechał się do niej zalotnie każdego dnia... niestety tylko — z fotografji, stojącej w bogatych ramkach na jej gotowalni. Tego było rezolutnej panience amerykańskiej za mało to też postanowiła za każdą cenę

ujrzeć uśmiech księcia —

w rzeczywistości. I dopóty dręczyła rodziców, aż ci, ulegając kaprysowi córki, puścili się z nią w niebywale forsowną podróż, pędząc na łeb i szyję, aby na czas zdążyć na pokład „Berengarji". Do Kompanji Cunarda wysłano radjotelegram, ofiarując każdą cenę za zarezerwowanie kajuty. Wyścig zakończył się pomyślnym „finishem" gdyż rodzina amerykańska przybyła do portu angielskiego na parę godzin przed odejściem statku. Amerykanka dopięła swego, gdyż została przedstawiona księciu, z którym nawet miała szczęście tańczyć przy dźwięku okrętowego jazzbandu.

Trudno sobie wyobrazić — powiada cytowany korespondent — rywalizację panującą na statku lub w pociągu, którym podróżuje książę Walji. Ludzie najróżniejszych nacyj, stanów i kondycyj, współzawodniczą o przywilej „towarzyszenia" księciu w podróży. Są pomiędzy nimi osoby utytułowane, arcymiljonerzy, a także tacy, którzy wyzbyli się ostatnich groszy, aby móc siebie na tę bądź co bądź

kosztowną przyjemność pozwolić.

Pewna uboga ułomna dziewczyna z jednej z północnych prowincyj Anglji, wystosowała do towarzystwa okrętowego list z błagalną prośbą o umożliwienie jej jazdy na „statku książęcym",

w charakterze pomywaczki.

To było niestety niemożliwe; jednakże dyrekcja kompanji okrętowej, chcąc choć w pewnej mierze uwzględnić prośbę kaleki, zezwoliła jej na kilkogodzinny pobyt na statku, po wejściu księcia na pokład. Ale radość dziewczyny dosięgła punktu kulminacyjnego, kiedy następca angielskiego tronu, wzruszony tym niezwykłym objawem przywiązania do domu panującego kazał „zaprezentować" sobie tę biedną istotę, wyznaczając jej w tym celu nawet „specjalną audjencję".

Iskry życia w mumjach.

Opinja wiedeńskich uczonych.

Jeden z wiedeńskich dzienników poruszył niepokojącą sprawę, mianowicie zamieścił opinję uczonych, którzy twierdzą, że mumje egipskie są niezupełnie martwe. Nie znaczy to, że w British muzeum po zamknięciu egipskich sal przechadzają się tam mumje egipskich księżniczek...

Oto w streszczeniu opinja wiedeńskich uczonych, którym mumje spędzają sen z oczów.

Stwierdzono już, że organizm ludzki nawet po śmierci zachowuje niejaką żywotność, to znaczy, że niektóre komórki żyją jeszcze przez czas jakiś, po zgonie człowieka. Fizjologowie rosyjscy dowiedli ponoć, iż można kultywować w organizmach martwych żywe komórki

przez szereg tygodni.

Jednakże doświadczenia te dawały rezultaty nikłe, gdyż żywotność taka trwała nader krótko. Teraz natomiast uczeni egiptolodzy dowiedli, że pewne fermenty konieczne dla rozwoju ludzkiego organizmu zachowują żywotność nieskończenie długo, czego dowodem mumje liczące wiele tysięcy lat.

Owe fermenty, zwane także enzymami, są potrzebniejsze od witamin, mniej są jednak znane niż witaminy. One to ułatwiają wytwarzanie się pożywienia i powietrza w energję witalną. Przyśpieszają reakcje chemiczne, pomagają wdychanemu przez nas tlenowi odżywiać komórki i „ogrzewać" organizm. Witaminy są nam nieodzowne dla wzmocnienia — fermenty utrzymują nas przy życiu.

Ostatnio badano ekstrakt wydobyty z muskułów egipskiej mumji i sprawdzono, że w tem pozornie wyschniętem ciele znajduje się żywa albumina, zaś substancja która służy do rozpuszczania cukru

zachowała pierwotną żywotność.

Sproszkowany kawałek mięśnia mumji z przed dwóch tysięcy lat w połączeniu z wydzieliną gruczołów tylko co zarżniętego cielaka, wystarczył do rozpuszczenia cukru gronowego.

Doktór Sehlt z Fryburga dokonał szeregu interesujących doświadczeń, z mumją człowieka umarłego w roku 1100 przed Chr. i odnalazł w niej żywe fermenty. Proszek uzyskany z muskułów tej mumji barwił na niebiesko pewne płyny co świadczyło o jego witalności. Świadczyłoby to o niezniszczalności niektórych substancyj, zawartych w organiźmie ludzkim.

Tajemnica lasów Crepy

Książka o bombardowaniu Paryża.

Żyjemy jeszcze wciąż w obrębie wspomnień z wielkiej wojny. Potężne zapasy, jakie wstrząsnęły światem przez szereg lat do dziś dnia nie przestały rzucać cienia na życie narodów. To też niezmiernie interesującemi są wszelkie przyczynki, wyświetlające najdrobniejsze nawet szczegóły lat wojny.

Ostatnio ukazała się w druku książka pułkownika artylerji amerykańskiej, H. W. Millera o bombardowaniu Paryża przez Niemców w roku 1918. Niemcy wówczas ostrzeliwali Paryż

z odległości 128 kilometrów

z dział o niezwykłej sile. Ogółem od kwietnia do sierpnia 1918 roku rzucono na Paryż 367 pocisków, których ofiarą padło 250 zabitych i 640 rannych.

Płk. Miller w swojej książce podaje szereg nieznanych dotąd szczegółów o konstrukcji owych potwornych dział.

Działa te montowano w lasach Crepy. Były to olbrzymie machiny, ustawione na specjalnie skonstruowanych podstawach betonowych. Waga pocisków wynosi 120 kilogramów, przyczem każde działo (w ilości 6) było obliczone na oddanie **zaledwie 60 strzałów.**

Ciekawą jest „podróż" samego pocisku. Szybkość początkowa pocisku wynosiła 1700 metrów na sekundę. Później gdy pocisk był na wysokości około 20 kilometrów podnosiła się do 2500 metrów na sekundę. Spadał zaś pocisk na ziemię z szybkością około 2.000 mtr. na sek. Cała podróż pocisku trwała około trzech minut.

Zniszczenia, jakie spowodowały pociski niemieckie w Paryżu nie były stosunkowo zbyt znaczne. Bombardowanie Paryża w roku 1918 miało raczej

efekt moralny,

wywołując niesłychaną depresję i panikę w stolicy Francji.

LWY Z LUBOŚCIĄ WCHŁANIAJĄ

zapach benzyny.

Pułkownik armji angielskiej Stevenson Hamilton, po dłuższym pobycie w Transwaalu opisuje w urzędowem sprawozdaniu zdumiewającą łagodność i spokój lwów zaludniających park narodowy Kreugera w Południowej Afryce. Donosi m. in., że lwy tam tak dalece przyzwyczaiły się do samochodów turystycznych, że wyczuwają ich przejazd już z dalekiej odległości i biegną też za pojazdami i wchłaniają z widoczną rozkoszą ..

zapach benzyny,

jaki się wydziela z pędzących samochodów. Zdarza się często, że turyści napotykają na szosie lwy leżące w poprzek drogi, wcale nie przestraszone turkotem nadjeżdżającej maszyny i kierownicy bywają najczęściej zmuszeni do ostrożnego mijania tych niezwykłych żyjących przeszkód. Zdarzyło się nawet, twierdzi pułkownik Hamilton, że kilka Angielek, wysiadając z samochodu z powodu defektu motoru, spotkało się oko w oko z lwicą otoczoną swemi „pociechami". Spotkanie jednak nie wyprowadziło lwicy z równowagi i niczem nie naruszyło jej olimpijskiego spokoju.

Podsłuchane.

MINERALOGJA.

— Gdzie się znajduje najwięcej djamentów?

— W lombardzie!

PRZESZKODA.

— Moja żona zrzuciła mi na głowę czajnik z kipiącą herbatą. Czy u pana byłoby to możliwe?

— Nie. My nie pijemy herbaty.

RÓŻNICA.

— Pan mnie ma chyba za osła?

— Nigdy nie oceniam człowieka według jego wyglądu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Formański